Nr. 112. Lwów — Niedziela dnia 15 Maja. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1·10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2·10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3·—
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową pranum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 4 po W. ś. Zofii | N. Samar. Ult. 4
Jutro: św. Jana Nep. | Pelahyi M.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 27
Zachód „ 7 „ 27

Długość dnia 15 g. 0 m
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 maja

W [illegible]ie ogłoszono, że cesarz Wilhelm udaje się [illegible]ni 14 do Prökelwitzu, gdzie w lasach hr. [illegible]a będzie polował. Do stolicy wróci około 30 [illegible]. na przyjęcie królowej-regentki holenderskiej z jej córeczką, które to damy w tym czasie przybędą z rewizytą. Ponieważ car wyjeżdża do Kopenhagi 21-go, przeto nie ulega już żadnej wątpliwości, że po drodze nigdzie się nie spotka z cesarzem Wilhelmem. Przed kilku dniami doniósł nam prywatny telegram, że o podróży cara do Berlina ani mowy nigdy nie było w rosyjskich rządowych sferach; jakoż wnet potem i w Berlinie zrezygnowano z tej nadziei, ale jeszcze spodziewano się, że może spotkanie nastąpi w Gdańsku, bo właśnie Wilhelm II tam się wybierał, a wiadomo było, że jadąc morzem car zawadzi o Gdańsk. Tymczasem i to złudzenie prysnęło, skoro cesarz w czasie podróży carskiej będzie bawił u hrabiego Dohna.

Król Humbert również odłożył swą berlińską wizytę do jesieni, bo jego nowy minister jeszcze się nie oswoił ze sprawami zagranicznemi. Przytem cesarzowa niemiecka jest znowu na schyłku odmiennego stanu.

Urządziły sobie angielskie panie wyborną zabawkę: „Pierwszy kobiecy parlament“. Miało to być coś tak wielkiego, że byłoby niezawodnie zaliczone do cudów świata. W ogromnej Halli muzycznej, obliczonej na kilka tysięcy osób, tyleż dam, obdarzonych mandatem poselskim, rozprawiałoby o ziemskiej doli istot anielskich. Tematem dyskusyi nie byłyby stroje, ani kapelusze, ani nawet niegodziwość służby domowej, lecz wnioski, dążące do zdetronizowania brodatych potworów. Dzień otwarcia tej wielkiej gadalni naznaczono na 17 maja i już rozesłano z Londynu, z centralnej dyrekcyi związków kobiecych, kwestyonarz do wszystkich stowarzyszeń prowincyonalnych, oraz propozycyę wyboru delegatek. Stało się zadość temu wezwaniu: wybrano poślice — prosimy darować, jeśli ta nowa nazwa rzeczy całkiem nowej nie jest trafna! Do głosu z góry się zapisało 1146 przedstawicielek, co już odrazu daje niejakie pojęcie o wspaniałych rozmiarach nowej instytucyi. Zaczęły się tedy przygotowania, które czyniła londyńska dyrekcya „Women's Liberal Federation“, stojąca pod kierunkiem pani Gladstonowej.

Ale ta pani, jak i mąż jej, jest przeciwniczką politycznego równouprawnienia kobiet. Ona utrzymuje, że zupełne zrównanie kobiet z mężczyznami w życiu politycznem będzie właściwie degradacyą dam w życiu towarzyskiem, w którem dotąd posiadają one przywileje, nierównie więcej warte od prawa wyborczego. Pani Gladstonowa oświadczyła tedy, że jeśli „pierwszy kobiecy parlament“ będzie się zajmował równouprawnieniem, to ona nie może pozostać na czele dyrekcyi i z góry prosi o dymisyę. Jej zdaniem, kobiety, jako istoty rzeczywiście uprzywilejowane, nie potrzebują spełniać czynności podrzędnych, dość im tylko dysponować i przygotowywać wypadki, a reszta należy do mężczyzn, niby do kucharzy, którym panie wydają obiad. Otóż i tym razem, „pierwszy parlament kobiecy“ powinien wyłącznie zająć się kwestyą: jak zapewnić zwycięztwo gladstonistom przy zbliżających się wyborach do parlamentu państwowego? Stronnictwo pani Gladstonowej w dyrekcyi było tak silne, że mniejszość ustąpiła i postanowiono nie poruszać sprawy równouprawnienia.

Ale ta mniejszość ustąpiła nie bez zerze. Z niej utworzył się zaraz komitet tajny, w którym rej wodziły pani hrabina Hayter i panna Orme, redaktorka *„Womens Gazette“* (Gazety kobiecej) Ten komitet porozumiał się z przyjaciółkami w stowarzyszeniach prowincyonalnych, aby wybrane były do kobiecego parlamentu same zwolenniczki równouprawnienia, co też rzeczywiście się stało. Natenczas ów tajny komitet rozesłał wybranym delegatkom poufny kwestyonarz z propozycyami dotyczącemi równouprawnienia, a propozycye te były tak szczegółowe, że obejmowały nawet spis wysokich państwowych posterunków, które raz na zawsze powinny być zajmowane przez kobiety. Muszą damy angielskie nie dowierzać korespondencyi swych małżonków, bo jeneralny dyrektor poczt i telegrafów — a urzędnik ten w Anglii jest ministrem — miał być zastąpiony przez jeneralną dyrektorkę. Całą pocztę zamierzyły te panie wziąć pod swe skrzydełka, a oprócz niej jeszcze sądownictwo, służbę zdrowia publicznego, niektóre działy policyjne, edukacyjne, robót państwowych i t. d. Słowem, w samym parlamencie kobiecym miał się odbyć zamach stanu.

Jakimś sposobem dowiedziano się o tem. Właśnie odbywało się posiedzenie „wielkiego wydziału“, gdy hrabina Carlisle wytoczyła zdradę mniejszości dyrekcyjnej. Gladstonistki zerwały się z miejsc swoich i od razu powstał kolosalny hałas, potem.. doprawdy, tylko dla dokładności zlekka o tem wspominamy !.... potem większość z mniejszością zaczęły się mocować, przyczem się pokazało, że bokserska sztuka kwitnie i między płcią nadobną. Panna Orme wygrzmociła panią Carlisle, ale najgorzej się dostało pani hrabinie Hayter, którą tak nieszczęśliwie oblano wodą, że bielidło z twarzy, a czernidło z brwi popłynęło smugami na szyję, ramiona i t. d Oczywiście był to maleńki skandal, rozdęty przez reporterów dziennikarskich do potwornych rozmiarów. Pani Gladstonowa całkiem wystąpiła z „liberalnej federacyi kobiet“; za jej przykładem poszła cała większość dyrekcyi londyńskiej, a gdy o tem dowiedziano się na prowincyi, wystąpiło ze związków coś około jedynastu tysięcy pań. Pozostały w federacyi tylko same zwolenniczki równouprawnienia i posad, a czy się odbędzie „pierwszy kobiecy parlament“, o tem na razie nie mogą nic pewnego powiedzieć londyńskie dzienniki.

Brodata część ludzkości powinna być wdzięczna paniom za tę jeneralną próbę stosunków parlamentarnych, jakie niezawodnie zapanują po równouprawnieniu politycznem takich mężyc, jak panna Orme i jej przyjaciółki.

W Paryżu zebrał się wiec ogólno-katolicki, w którym udział biorą wszystkie francuskie stowarzyszenia. Po nabożeństwie, pierwsze posiedzenie otworzył kardynał-arcybiskup paryzki x. Richard, który w mowie swej, wspomniawszy o ostatnim liście Leona XIII, rzekł: „Boleśnie jest, gdy przekonania swe trzeba nagiąć do obowiązku posłuszeństwa.“ Z tego wynika, że kardynał Richard, który stale inaczej niż Papież zapatrywał się na kwestyę katolicką we Francyi, dał jakby hasło do poddania się woli Papieża, a uczynił to na początku wiecu, aby na nim już nie poruszano tej sprawy w sposób niezgodny z życiem Leona XIII.

Dodać tu musimy, że deputowany i rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, prałat x. d'Hulst, solennie zaprotestował przeciwko doniesieniu dzienników, jakoby on odmawiał Papieżowi prawa głosu w politycznych sprawach katolików francuskich. Przed paru dniami przytoczyliśmy słowa, przypisywane przez paryzkie dzienniki xiędzu d'Hulstonowi. Spieszymy więc tu zapisać, że ten xiądz ogłosił w *Korespondencyi katolickiej*, że nie widział się z żadnym dziennikarzem i zgoła przed nikim nie mówił tego, co mu w usta włożono, ani nawet nic zbliżonego.

Na drugi dzień w *Gil Blas* pojawił się list jakiegoś reportera z nazwiskiem giełdowem. Reporter ów pisał, że to on właśnie widział się z xiędzem, rozmawiał z nim i słowa jego najdokładniej powtórzył. Że istotnie był u xiędza, na to jest świadek, pewien pan, z którym na schodach spotkał się reporter, idąc do xiędza. A że słowa prałata d'Hulsta powtórzone są dokładnie, za to ręczy reporter słowem honoru. Komu mało takich dowodów, ten niech wie, że pan reporter nic sobie z tego nie robi. A zatem rzecz wyjaśniona.

Dzisiaj odbyć się mają w całej Grecyi wielkie demonstracye wyborcze. Wszędzie skonsygnowano wojsko

---

Wspólnicy Pawlaka.

Warszawa 10 maja.

Czytelnicy przypomną sobie głośną swego czasu sprawę morderstwa, dokonanego w pociągu dążącym z Warszawy do Aleksandrowa przez niejakiego Pawlaka i towarzysza jego Wyrostkiewicza. Sprawa ta znalazła oddźwięk ostateczny w procesie, który się dziś rozpoczął w tutejszym sądzie okręgowym przeciwko wspólnikom bohaterów tego krwawego dramatu, a mianowicie: Stanisławowi Baczyńskiemu, Franciszce Szymczakowej; Ludwikowi, Jakóbowi i Wiktoryi Ziółkowskim; Jakóbowi Pawlakowi, Piotrowi Tomczakowi, Michałowi i Wiktoryi Kupczakom, tudzież Feliksowi Dziedzikowskiemu.

Według aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Dnia 19 listopada 1890 o godzinie 6 m. 18 wieczorem na stacyi Pniewo kolei warszawsko-bydgoskiej wsiadło kilku pasażerów do przedziału drugiej klasy wagonu pocztowego w pociągu kuryerskim nr. 5, idącym z Warszawy do Aleksandrowa.— Pociąg stał na stacyi tylko dwie minuty i ruszył z miejsca. Pomimo otwartych okien przedziału i bardzo słabego blasku jednej tylko latarki pasażerowie poczuli jakiś szczególny zapach, a zarazem zwrócił ich uwagę dziwny jakiś nieład i nieporządek panujący w wagonie; porozrzucane były jakieś rzeczy, papiery, szmaty itd. Na uwagę jednego z nich, że nie bardzo tu przyzwoite towarzystwo musiało jechać, odrzekł inny, że nawet siedzenie czemś oblali, gdyż jest mokre. Przyczem zapalił zapałkę i przekonał się przy jej świetle, że to była duża świeża plama krwi, obok której leżał skrwawiony nóż składany znacznych rozmiarów. Przy dalszych oględzinach znaleźli pasażerowie więcej takich plam krwawych, któremi poduszki i ściany były obryzgane. Na zawalanej krwią podłodze znaleźli otwartą torbę podróżną ze sprawunkami, porozrzucane drobiazgi, tabliczki czekolady, zmięte papiery, między któremi znajdowała się rozerwana koperta wielkiego formatu z napisem: „Walentynów, 15,000 rs.“ Przerażeni takiemi dowodami tylko co spełnionej zbrodni, pasażerowie natychmiast po przybyciu pociągu na stacyę Kutno, o godzinie 6. min. 35, zawiadomili o tem co widzieli naczelnika stacyi i podoficera żandarmeryi, Sawczuka, który na miejscu sprawdził fakt. Przekonawszy się ze słów konduktora, że zbrodnia mogła być spełniona tylko pomiędzy stacyami Łowicz i Pniewo, ponieważ jeszcze w Łowiczu wszystko w wagonie znajdowało się w porządku, Sawczuk dał zaraz znać swej władzy o tem co się stało, zatelegrafowawszy jednocześnie do podoficerów żandarmeryi dwóch wyżej wymienionych stacyj, do Horodnika i Junkiewicza. Z tych pierwszy już o godz. 8 wieczorem wyjechał ze stacyi w kierunku Pniewa na drezynie wraz z naczelnikiem stacyi i robotnikami. W odległości 3 wiorst i 312 sążni od Łowicza znaleźli oni po prawej stronie relsów 16 stóp od plantu kolei trupa poranionego i pokrwawionego mężczyzny, a 220 sążni dalej znaleźli drugiego trupa, starca z rozbitą czaszką, w którego kieszeni znajdowały się dwa bilety II klasy na przejazd z Warszawy do stacyi Ostrowy i pokwitowanie na imię Henryka Schmidta. Obadwaj zabici byli ubrani, znaleziono przy nich trochę pieniędzy i różnych drobiazgów i papierów Kiedy się to działo, jednocześnie wyjechał z Pniewa w kierunku ku Łowiczowi drezyną podoficer Junkiewicz, i w odległości wiorsty od Pniewa, po tej samej stronie, po której trupy znaleziono, odkrył ślady dwóch osób, które zeskoczyły z pociągu. Iść za temi śladami okazało się niemożobnem z powodu ciemności.

Wieść o zuchwałem morderstwie szybko się rozeszła i tej samej jeszcze nocy przekonano się o osobistościach zabitych, z których jeden okazał się inkasentem warszawskiego Towarzystwa cukrowniczego, Henrykiem Schmidtem, a drugi robotnikiem cukrowni Ostrowy, Karolem Kuźnickim. — Oględziny sądowo-lekarskie i sekcya wykazały u Schmidta śmiertelne uszkodzenie lewej części ciemienia, a także kości czaszki były potrzaskane z obrażeniem mózgu, co mogło być uczynione tępo-ostrem narzędziem; u Kuźnickiego zaś na głowie, piersi i rękach 8 kłutych i 8 ciętych ran, z których pierwsze były śmiertelne, sięgały płuc i mogły być zadane jakiemś ostrem narzędziem w rodzaju sztyletu, lub też może tym samym nożem, który znaleziono w wagonie. Oględziny śladów stóp zostawionych obok plantu kolei wykazały, że pod samą stacyą Pniewo, przed znakami sygnałowemi, wyskoczyło z pociągu z prawej jego strony dwóch ludzi, obutych w modne miejskie kamasze, którzy obeszli pociąg z tyłu i skierowali się na lewo ku pobliskiej szosie. Tutaj jednak ślady już zaginęły w skutek śniegu, który zaczął padać w czasie poszukiwań. Poszukiwania na szosie we wszystkich możliwych kierunkach nie dały żadnych rezultatów Również bezowocne były wszelkie poszukiwania w okolicy, dopóki dnia 23 i 24 listopada nie zostali wykryci główni przechowywacze zabójców, Baczyński i Ziółkowscy, którzy do tego czasu paraliżowali wszelkie poszukiwania policyi.

Dnia 23 listopada mieszkańcy wsi Odolinek, Mateusz Sybilski i Józef Marga donieśli policyi, że u ogrodnika Baczyńskiego w Odolinku od lata mieszkało dwóch jakichś podejrzanych ludzi, którzy w przeddzień zbrodni odjechali od Baczyńskiego i więcej nie wrócili. Również i sam Baczyński dnia 23 listopada zabrał na bryczkę kochankę swoję Szymczakową z dziećmi i różnemi rzeczami i wyjechał, i nie wiadomo dokąd. Zarządzono niezwłocznie rewizyę w mieszkaniu Baczyńskiego, z której się okazało, że wszystkie drobne rzeczy, mające jakąkolwiek wartość zostały zabrane, pozostały zaś tylko różne graty i starzyzna, pomiędzy którą znajdowała się nowa męska kurtka ze śladami zmywanej na rękawach krwi i z plamą czerwoną na kołnierzu

Na zasadzie tych danych dnia 24 Baczyński został aresztowany we wsi Nowiu, gdzie się ukrywał u włościanina Dzierdzikowskiego Pomimo wezwań, by wskazał zabójców, pomimo przedstawianych mu dowodów winy przez naczelnika straży ziemskiej Baczyński cały dzień uparcie się zapierał, dając różne kłamliwe i sprzeczne objaśnienia co do przyczyny swojej ucieczki, jak również co do osobistości zamieszkałych u niego dwóch ludzi. Dopiero wieczorem tego dnia zaczął stopniowo robić zeznania przyczem wymienił Franciszka Pawlaka i niejakiego Jana, artylerzystę z Warszawy, jako sprawców zbrodni. Następnie dodał, że obadwaj pojechali od niego do Ziółkowskich, do wsi Bielawy i że Pawlak prawdopodobnie ukrywać się może u brata Jakóba Pawlaka, we wsi Topolach.

Pawlaka jednak nie znaleziono pomimo wszelkich możliwych poszukiwań i rewizyj, które 24 i 25 listopada we wsi Bielawie, Topolach, Kutnie, Chrząstówku i okolicach zostały dopełnione. Umiał on uniknąć rąk śledzącej go po piętach policyi dzięki pieniądzom, zręczności, znajomości okolicy i pomocy bliskich mu osób.

Przez ten czas jednak stwierdzono, że 19-go listopada około godziny 10 w nocy przyjechał do Ziółkowskich i pozostał tam do wieczora 23 listopada. Jakób Pawlak przy śledztwie zaprzeczył temu aby odebrał od brata jakiekolwiek pieniądze, objaśnił tylko, że brat przybył do niego 23 listopada i przebywał do 25, do tego zaś czasu ukrywał się u Ziółkowskich. W kilka dni później, dnia 28 listopada przy trzeciej rewizyi przyznał się, że odebrał od Franciszka Pawlaka sumę 12.000 rubli, którą zakopał w ziemi. W rzeczy samej pieniądze te znalazł zakopane w ziemi naczelnik straży ziemskiej.

Jednocześnie warszawska policya śledcza wykryła, że drugim mordercą był Jan Wyrostkiewicz, który przedtem mieszkał wraz z rodziną w Warszawie i który posiadał bliskich krewnych w osadzie Kłodawie i w Łodzi. W skutek tego naczelnik straży ziemskiej, wraz z agentami policyi śledczej, udali się 26 listopada na poszukiwanie Jana Wyrostkiewicza. W drodze w Krośniewicach dowiedziano się od Franciszki Szymczak, że dane jej przez Franciszka Pawlaka 2500 rs. ukryte zostały na jej prośbę przez Dzierdzikowskiego, któremu opowiedziała wszystko, co się dotyczyło pochodzenia tych pieniędzy. W skutek tego zrobiona została rewizya u Dzierdzikowskiego, który do tego czasu zaprzeczał nawet swej znajomości z Szymczakową. Przy tej rewizyi część pieniędzy znalezioną została pod pierzyną, część na poddaszu, a 300 rubli drobnej srebrnej monety i pozostała część z 2500 rs. wydobytą została z ziemi w miejscu wskazanem przez Dzierdzikowskiego, który sam te pieniądze zakopywał. Na drugi dzień odebrano od Wiktoryi i Michała Kupczaków, ojczyma i matki Wyrostkiewicza, sumę 10.801 rs. schowaną po części w ziemi, a po części na poddaszu. Tutaj także stwierdzono, że Jan Wyrostkiewicz przebywał u rodziców swych około tygodnia, a następnie pojechał do Łodzi do siostry swej, u której miał zamiar zabawić do d. 29, a potem udać się do Warszawy.

Mając tak stanowcze wiadomości o miejscu przebywania mordercy udali się urzędnicy policyi pod wodzą naczelnika straży ziemskiej Kosowskiego w dniu 16 listopada do Łodzi do mieszkania siostry Wyrostkiewicza, lecz już go tu nie zastali. Na kilka godzin przed zjawieniem się policyi dowiedział się on z gazet, że ogłoszony już jest jako morderca i wyjechał pokryjomu z Łodzi, zmieniając przytem zamiar udania się do Warszawy.

Nadto wykryto, że na wiosnę 1890 zamieszkał u Baczyńskiego w Odolinku, chory na nogę Franciszek Pawlak. Baczyński przyjął go jako starego przyjaciela, a ukrywając starannie jego właściwe nazwisko, przedstawiał go wszystkim jako swego szwagra, Ignacego Wojciechowskiego. Pawlak był już kilka razy karany za kradzież, ciążyło na nim podejrzenie udziału w rozbojach, ścigany był listami gończemi, to też mieszkając u Baczyńskiego, wystrzegał się zręcznie wszelkich niebezpiecznych spotkań.

Ziółkowscy oraz Baczyńscy wzięli na wiosnę 1890 w sąsiedztwie Odolinka w Bielawkach sad w dzierżawę. Żyli w odosobnieniu, z nikim nie zabierali znajomości — w ich domu drzwi były zawsze od wnętrza zamknięte, a okno zasłonięte. W liczbie innych podejrzanych osób odwiedzał ich i Franciszek Pawlak. Z zeznań Baczyńskiego i Szymczakowej wykryto, że Jakób Pawlak przechowywał znaczne sumy pieniężne, należące do Franciszka Pawlaka, pochodzące naturalnie z różnych złodziejstw i grabieży, tak że raz n. p. przywiózł Franciszkowi Pawlakowi w czasie choroby Dzierdzikowski 500 czy 700 rubli na raz od brata. W tym czasie Franciszek Pawlak wcale pieniędzy nie szczędził, wydając na ugoszczenie przyjaciół, na furmanki, na dostatnie życie w domu Baczyńskiego, częstując szczodrze jadłem i piciem. Na dwa tygodnie przed morderstwem przywiózł z Warszawy swego towarzysza Wyrostkiewicza, który także zamieszkał u Baczyńskiego. Odtąd stał się Pawlak jeszcze ostrożniejszym, wychodził tylko wieczorem, ukrywał swoją twarz i tylko z towarzyszem swoim wyjeżdżał, który także tylko w nocy lub bardzo rano wychodził. Dnia 19 listopada byli obaj w Warszawie. Tego samego dnia przyjechał z cukrowni Ostrowy do Warszawy Karol Kuźnicki dla towarzyszenia w drodze inkasentowi Henrykowi Szmidowi, który w tym dniu miał przywieść znaczne sumy pieniędzy na stacyę Pniewo i Ostrowy. Szmidt prawie co tydzień odwoził kuryerskim pociągiem

---

Kronika włoska.

Poeci współcześni: Carducci, Mazzoni, Manadi, Pascoli. — Zmarły patrycyusz-poeta. — Smutne karty. — Jubileusz archeologa Rossiego.

Od czegoż mam zacząć, jak nie od wiosny? Przyszła niezawodna i zawsze młoda, świeża, pachnąca. Lekki, słodki wietrzyk przywiał ją z południa i napełniła zaraz świat zielenią i śpiewem ptasząt. *April, dolce dormire* — mówi stare włoskie przysłowie. Sen to jednak pełen marzeń, śnić można pod tchnieniem tych wietrzyków, kołyszących liście, świeżo rozwinięte. Ktoby tam chciał po za murami miasta myśleć o polityce, o nieporozumieniach pomiędzy ministrami p. Rudiniego, o gniewie p. Crispiego, który się tak śmiertelnie obraził, iż w czasie ostatniego przesilenia ani razu nie wymieniono jego nazwiska, że myśli rzucić Rzym i politykę dla Neapolu i teki adwokata... o podróży królestwa włoskiego do Berlina... Marność! Wolę słuchać słowika w polu, jeżeli zaś i wezmę się do bibuły drukowanej, to chyba pod warunkiem, że to będzie koniecznie — poezya.

Poetów nie brak we Włoszech. Najwyżej głowę tu podnosi Carducci, geniusz wspaniały i brutalny zarazem, którego sława była przez długi czas przedmiotem sporów krytyki, ale który wybił się na wyżyny, poniesiony tam przez fale publiczności rozentuzyazmowanej, porwanej. Obecnie właśnie objeżdża on *cento città d'Italia* — sto miast włoskich, gdzie wygłasza konferencye. Podróż ta jest jednym pochodem tryumfalnym.

Ciekawa to postać. Człowiek już niemłody, ale czerstwy, o oku żywem, zawsze płonącem pod siwemi prawie brwiami. Popularnym jest i spolewsła para. Jest on wielbicielem królowej Małgorzaty — i cały świat wie o tem. Miłość to poety i sama jest tylko poezyą. Carducci jest przyjmowany na dworze, król ściska mu rękę, a królowa darzy swoją przyjaźnią. Pod wpływem to królowej Carducci z zapalonego republikanina stał się gorącym rojalistą i płomiennemi wierszami sypie teraz na każdą uroczystość dworską, równając ją z uroczystością narodową.

Sława Carducciego przechodzi teraz właśnie przez punkt kulminacyjny. Co ją zaś potęguje, to liczni, nie naśladowcy, bo ci żadnemu geniuszowi nie dorzucą liści do wawrzynów, ale uczniowie, utalentowani i samodzielni, dla których zapał mistrza jest tylko atmosferą, budzącą ich własnego ducha. Najdroższym z nich jest Guido Mazzoni. Zapamiętajcie to nazwisko. Dziś ono nie przechodzi po za Alpy, ale być może, już jutro przestanie należeć do Włoch samych. Przynajmniej tak sądzą sami Włosi.

Mazzoni jest poetą z łaski Bożej. Mimo to, jego życie zupełnie niepodobne do ekscentrycznego losu Carducciego. To bourgeois prosty, który pracuje w pocie czoła i wychowuje swoje dzieci; jego serce nie zna żadnych awanturek miłosnych; nie kochał i nie kocha nikogo, oprócz jednej kobiety — swojej żony. Jego dusza jest prostą, nic w niej mistycznego, ani tajemniczego. Jego życie upływa spokojnie przy boku tej, którą kocha — i która szyje. „Jest jedna maszyna do szycia — mówi biograf Mazzoniego — którą Mantegazza powinien był pomieścić w swoim dykcyonarzu rzeczy pięknych.“ Mazzoniemu wystarcza to życie i nie myśli szukać innych uciech nad te, których mu ten spokój dostarcza. Z niego czerpie ten spokój, którym brzmią prześliczne jego piosenki. Ton ten — to obowiązek. Małżeństwo nie wydaje mu się bynajmniej „grobem miłości.“ Jego dzieci dostarczają mu natchnienia niewyczerpanego.

Nie jest to nowe, bezwątpienia. Wierność i miłość, spleciona pospołu, jest, dzięki Bogu, cnotą dosyć starą na świecie i znaną nie tylko w samych Włoszech. Ale poeci, którzy ją sławili dotychczas, nie potrafili wyeliminować z natchnienia swojego czegoś niesmacznie sentymentalnego, czegoś, co było mdłem i fałszywem. Zasługą jest Mazzoniego, że swoje wiersze o obowiązku śpiewa pięknie, że przemawia prosto i trafia do duszy. Te wiersze, które opiewają o rzeczach najbardziej zwykłych i prozaicznych, o życiu domowem, posiadają urok pociągający, harmonię i spokój, wdzięk i elegancyę.

Drugi uczeń Carducciego, jeżeli wolno w tym razie używać słowa: uczeń — to Giovanni Manadi. Młodszy od poprzednika i mniej sławny — jest także mniej od niego spokojnym. Nowoczesność, to, co Francuzi nazywają *modernité*, stanowi w jego lirze strunę, która dość silnie dźwięczy. Manadi pisze wiersze również do swojej żony, ale w nie wlewa tęsknoty jakieś nieuchwytne, z których sądzićby wolno, iż serce poety nie jest tak nakarmionem i napojonem, jak Mazzoniego.

Giovanni Pascoli, który również żyje w stosunkach bratniej przyjaźni z Carduccim, wydał przed paru dniami tomik wierszy p. t. „Myricae.“ Tu i łez nie brak — ale żaden z nowszych poetów włoskich nie idzie do dekadentyzmu. Zbyt klasyczną ziemią jest ich ojczyzna.

Gdy o poezyi mowa, słów parę należy się i zmarłym. Oto tylko co prasę opuściło pięć tomów dzieł Józefa de Spuches („Opere de Giuseppe de Spuches. Firenze 1892.“) Było to „piękne życie“, jakiem żył swoje lata poeta, któremu rodzina nie mogła wystawić piękniejszego pomnika, nad wydanie jego dzieł. Książę de Galati, d'Asti i de Caccamo de Santo-Stefano, należał do najpiękniejszych rodzin w kraju. Mieszkał w Sycylii, między morzem i słońcem, w pałacu wspaniałym, pełnym marmurów starożytnych i otoczonym palmami — pisał wiersze greckie i łacińskie. W tym patrycyuszu wszystko jest piękne: od twarzy z wysokim czołem, aż do zamiłowania w geniuszu greckim. Włosi zawdzięczają mu klasyczne tłumaczenie wszystkiego, co do potomności doszło po Eurypidesie — a więc ośmnaście tragedyj. Oprócz tego przetłumaczył „Edypa króla“ Sofoklesa — i dziś tłumaczenie to uchodzi za najpiękniejsze we Włoszech. Komentarze i pamiętniki, dotyczące głównie wykopalisk, wreszcie tom wierszy oryginalnych — oto, co dopełnia całości jego dzieł W głębi duszy był to humanista, który doznawał dreszczów przy zetknięciu się ze starożytnością i który o cztery wieki narodził się zapóźno.

Patrycyusz ten jest ozdobą arystokracyi włoskiej. Niestety! Nie wszystkie stare rodziny pochlubić się mogą tem, że stoją na wysokości ich dawnej sławy; prawie co roku jakieś imię historyczne, wspomnieniami błyszczące, gaśnie. Ruiny wzrastają. Licytacya skarbów domu Borghèse była jednym z najsmutniejszych epizodów historyi domów włoskich. W salonach książęcych zasiadł komornik ze swoim młotkiem, a żydzi w czapkach na głowie, cisnąc się i krzycząc, dotykali palcami niektórych arcydzieł, jakby to byli perkaliki w handlu łokciowym. Piękne czasy wspaniałej willi, którą hojny książę trzymał otworem dla całego ludu rzymskiego, skończyły się bezpowrotnie.

W smutny również sposób zapisanem zostało nazwisko książąt Sciarra, z których pałaców zniknęło płótno Rafaela „Skrzypek.“ Podobno arcydzieło to zostało odnalezionem w Paryżu, w pałacu... Rotschyldów, skąd ma zostać zabrane i wrócone do Włoch.

Ten skandal nietylko wywołał nowe obostrzenie w prawie, zakazującem wywozu z kraju dzieł mistrzów ubiegłych wieków — ten negatywny rezultat nie na wieleby się przydał — ale wzbudził wśród Włochów pewne zainteresowanie się dziełami sztuki własnej. Dotychczas czuli się oni zupełnie zadowolnieni z tego, że posiadają muzea, a w muzeach tych arcydzieła i że tysiące cudzoziemców przyjeżdża tu po zachwyty i wyjeżdża — zachwyconymi. P. Luca Beltrami w ostatnim numerze „Nowej Antologii“ wskazuje na konieczność głębszych studyów i szerszego zajęcia się dziełami sztuki. Wykazuje między innemi potrzebę odpowiedniej klasyfikacyi, aby muzea nie były chaotycznym zbiorem wszystkiego, co posiada wartość artystyczną lub historyczną, lecz aby służyły za illustracyę do tych trzech oddzielnych i różnych wieków twórczości, przez jakie geniusz italski przechodził. Prawodawstwo, jakkolwiek dokładne i surowe, nie wystarcza na to; potrzeba inicyatywy prywatnej i zamiłowanej pracy wielu ludzi czynu.

Jubileusz znakomitego archeologa rzymskiego, Rossiego, odbył się świetnie. Niewątpliwie mało jest ludzi, którzyby więcej dla danej nauki zrobili, niż zrobił Rossi dla archeologii klasycznej. On to prowadził roboty przy odkopywaniu forum rzymskiego i dzięki jego umiejętnym poszukiwaniom możemy stąpać po tych samych kamieniach, które deptały nogi rzymskich patrycyuszów i plebejan. On odkrył również katakumby Świętego Kaliksta, największe dzieło w tym rodzaju, a odkrycie to jest uważane za epokę w poglądach na historyę prześladowanego chrześcijaństwa.

Rossi żyje i ma lat 70. Zasługi jego uczczono pomieszczeniem popiersia w tych katakumbach, które odkrył dla nauki. Nie danem mu zapewne będzie oglądanie całości odkopanego forum rzymskiego. Magistrat miasta już od lat kilku powiedział: dosyć! Nowe odkopaliska możnaby czynić dopiero po zburzeniu całych ulic, które się na starożytnych gruzach rozsiadły, a na takie poświęcenia dla nauki Włochy dzisiejsze są zbyt ubogie

Archeologowie pocieszają się tymczasem odkopywaniem Pompei, która na długo jeszcze dostarczy materyałów do nowych sądów i nowych sporów

W. K.

znaczne sumy do cukrowni. Jeździł on zawsze w towarzystwie Kuźnickiego, zajmował miejsce w przedziale 2ej klasy tuż za pocztowym przedziałem, a pieniądze oddawał kasyerom rzeczonych cukrowni na stacyach Pniewo i Ostrowy. Ten sposób ekspedycyi pieniędzy, czas i miejsce odbioru znane były w cukrowniach, w okolicy i większości służby drogowej w pociągach kolejowych.

Dnia 19 listopada przyjechał Henryk Szmidt o pół do 4tej godz. po południu na stacyę drogi warsz wiedeńskiej z Kuźnickim i zajął miejsce swe zwykłe w pociągu nr. 5 w wagonie pocztowym. Wiózł on dla cukrowni Walentynów 15.000 rubli, a dla cukrowni Ostrowy 35.000 rubli. Przed odejściem pociągu przybyli także na stacyę Pawlak i Wyrostkiewicz; wypatrując wciąż kogoś, zaglądali do pocztowego przedziału, odchodzili i wracali znowu, tak, że nawet zwróciło to uwagę urzędników. Do przedziału tego wsiadło w Warszawie 9 osób, a między niemi Pawlak z Wyrostkiewiczem. Pierwszy z nich był w stanie podnieconym, w usposobieniu nerwowem, przechadzał się i kręcił, drugi zaś usiadł w kącie przy piecu, podniósł kołnierz, nacisnął czapkę na oczy, przykrył twarz ręką jakby drzemał, nie przyjmując udziału w rozmowie nawet z Pawlakiem i udawał, że go wcale nie zna. Z liczby 9 pasażerów wysiadło dwóch na stacyi Skierniewice, gdzie także dwoje innych przesiadło się do przedziału 1ej klasy; na stacyi Łowicz opuścił pociąg piąty pasażer, lekarz Wacław Butwiłło, pozostały się więc w przedziale tylko 4 osoby, t. j. dwóch morderców i dwie ich ofiary. Z rozkładu jazdy pociągu nr. 5 widać, że d. 19 listopada opuścił on stacyę Łowicz o godz. 5 m. 42, zatrzymany został wypadkowo około słupu sygnałowego przy wjeździe na st. Pniewo przez 3 minuty i przybył na tę stacyę o godz. 6 min. 18. Tym sposobem w obec szybkości biegu pociągu i blizkości wyrzuconych ciał zabitych wnosić można niewątpliwie, że krwawy dramat nie trwał dłużej nad 5 minut i dokonany został pewną i doświadczoną ręką. Zatrwożeni niespodziewanem zatrzymaniem się pociągu przy słupie sygnałowym na stacyi Pniewo Pawlak i Wyrostkiewicz wyskoczyli z pociągu w biegu i obszedłszy go z tyłu zaczęli uciekać w kierunku Odolinka. Tymczasem podług sprytnie ukartowanego planu umówione było, że Baczyński czekać będzie na morderców z końmi na stacyi Pniewo, czego też dopełnił, lecz nie doczekawszy się, powrócił do domu.

Co do tej okoliczności daje bliższe wyjaśnienie świadectwo Józefy Marga, która zeznaje, że d. 10. listopada Szymczakowa prosiła ją o wypranie bielizny, a przytem o pośpiech, gdyż, jak mówiła, oczekuje wieczorem swoich gości, t. j. Pawlaka i Wyrostkiewicza; Baczyński zakupił tego dnia zapasy jedzenia i wódkę. Oczekiwani goście przybiegli do Baczyńskiego po godzinie 7ej wieczorem z twarzami i rękami świeżą krwią zbryzganemi, trzymając paczki zrabowanych pieniędzy. Przekąski i wódka już ich oczekiwały, bielizna była wyprana i koń napasiony. Umywszy się i przebrawszy, mordercy opowiedzieli o całej sprawie, chwaląc się swem bohaterstwem, i przystąpili do podziału łupu, przyczem Pawlak, według twierdzenia Baczyńskiego i Szymczakowej, dał im 2.500 rs., w czem 300 rs. drobną monetą, Wyrostkiewiczowi 14.000 rs, a 1000 rs. odłożył dla Piotra Tomczaka. W dwie godziny później Pawlak i Wyrostkiewicz pojechali na bryczce Baczyńskiego do wsi Bielawki do Ziółkowskich, u których schronienie zarówno jak i u Baczyńskiego zawczasu było dla nich przygotowane. Tam także przybył w tym czasie i Jakób Pawlak. Niczem się nie krępując, opowiedział im Franciszek Pawlak z cynizmem o wszystkich szczegółach popełnionej zbrodni, poczem zaczął chować pieniądze, układając je w dwóch szkatułkach, oprócz tego część pieniędzy włożył do butelki, a część zaszył w swe ubranie. Jednę z dwóch szkatułek oddał Jakóbowi Pawlakowi, a drugą oraz butelkę zakopał na cmentarzu w Kutnie.

Tym sposobem powyższe dane, osiągnięte ze śledztwa pierwiastkowego dostatecznie wyjaśniły, że Baczyński, Ziółkowscy, Szymczakowa i Jakób Pawlak byli wtajemniczeni zawczasu w zamiary i plany Franciszka Pawlaka odnośnie do popełnionego przez niego morderstwa i że zgodziwszy się na pomaganie mu w zatarciu śladów zbrodni, zobowiązanie swoje wykonali całkowicie. Tylko dzięki pomocy tych ludzi Pawlak i Wyrostkiewicz nie zostali schwytani i zdołali ujść za granicę. Według niektórych danych, zostali oni schwytani w Brazylii i mieli być wydani rządowi rosyjskiemu, lecz uwolnieni z pod straży i oddani pod dozór miejscowej policyi, zdołali uciec.

Badani w charakterze oskarżonych Stanisław Baczyński i Szymczakowa przyznali się do winy ukrywania zbrodni. Jakób Pawlak zeznał, że brat jego Franciszek pozostawił mu na wiosnę 1890 r. 2000 rubli i przysłał potem raz Baczyńskiego po 700 rub. a potem Feliksa Dzierdzikowskiego po 300 rub., a wreszcie latem zabrał pozostałe pieniądze. Dnia 20 listopada obwiniony wypadkowo wstąpił do przyjaciela swego brata Ziółkowskiego, gdzie brat zmusił go groźbą do wzięcia na przechowanie 12.000 rub., a 23-go przybył do niego do mieszkania i razem zakopali pieniądze w ziemię, poczem odjechał do wsi Duży-Chrząstówek, tak, że w czasie rewizyi i poszukiwań policyi w jego domu i we wsi Małym-Chrząstówku Pawlak znajdował się w odległości pół wiorsty od poszukujących go agentów policyi, nie przypuszczającej nawet istnienia drugiej wsi tej samej nazwy.

Dzierdzikowski i Kupczakowie zeznali, że nie wiedzieli wcale o pochodzeniu schowanych u nich pieniędzy i nie podejrzywali nawet, że pieniądze te osiągnięte zostały drogą morderstwa. Na zasadzie powyższych danych, Stanisław Baczyński 46 lat wieku, Franciszka Szymczak 28 lat wieku, Ludwik Ziółkowski lat 68, Wiktorya Ziółkowska lat 23, Jakób Ziółkowski 31 lat, Jakób Pawlak lat 25, Piotr Tomczak lat 45, zostają oskarżeni o to, że chociaż nie przyjmowali bezpośredniego udziału w zabójstwie Schmidta i Kuźnickiego i w ich ograbieniu, jednakże w skutek poprzedniej umowy Baczyński i Symczakowa dali jemu oraz wspólnikowi jego Janowi Wyrostkiewiczowi u siebie schronienie, a następnie dostarczyli mu środków do ukrycia się; Jakób Pawlak, Ludwik, Jakób i Wiktorya Ziółkowscy, również współdziałali w ukryciu zabójców oraz śladów zbrodni; Piotr Tomczak pomagał zbrodni radą i wskazówkami co do najodpowiedniejszej chwili dla dokonania zbrodni, a także co do czasu przybycia na stacyę Pniewo nieboszczyka Schmidta.

Feliks Dzierdzikowski lat 41, oraz Michał Kupczak lat 50 i Wiktorya Kupczak lat 50, zostają oskarżeni o to, że nie należąc do samej zbrodni już po jej spełnieniu świadomie ukryli u siebie: Dzierdzikowski odebrane od Franciszka Pawlaka 2500 rub., a Michał i Wiktorya Kupczak dane im przez Jana Wyrostkiewicza 10.801 rub. ze świadomością pochodzenia tych pieniędzy z zabójstwa.

Z Izby sądowej.

(Malwersacye w gorzelni zaleszczyckiej)

Podaliśmy wczoraj werdykt sędziów przysięgłych i wyrok Trybunału. Do zupełnego jednak wyjaśnienia sprawy, — a zwłaszcza do wytłumaczenia tej okoliczności, że skarb Państwa zahipotekował się na dobrach Zaleszczyckich z kwotą 150.000 złr. — podać uważamy za właściwe mowę dra Rudolfa Różyckiego, który reprezentował podczas całej tej rozprawy Administracyę skarbową. — Dr. Różycki przemówił jak następuje:

Najszanowniejsi Panowie przysięgli!

Administracya skarbu, imieniem której mam zaszczyt tutaj występować, zobowiązaną jest do żywej wdzięczności wobec wys. Trybunału, a w pierwszym rzędzie wobec wielce szanownego pana Przewodniczącego, za tak gruntowne i wyczerpujące wyjaśnienie sprawy, która już od długiego szeregu miesięcy nieustannie Administracyę naszą zajmuje.

Równe podziękowanie należy się szanownej ławie przysięgłych. Bez wątpienia bowiem do wyświecenia sprawy przyczyniła się w znacznej mierze okoliczność, że na ławie sędziów znajdują się panowie dokładnie i wszechstronnie ze sprawami gorzelnianemi obznajomieni, którzy każdej chwili swą fachową wiedzą i długoletniem wszechstronnem doświadczeniem nieśli tak wys. Trybunałowi, jak i szan. panu oskarżycielowi publicznemu i pp. obrońcom, pomoc w wyjaśnieniu rozmaitych bardzo ważnych dla tej sprawy kwestyj — oddając sprawie samej znakomite usługi.

Szanowny pan prokurator wymownie przedstawił panom sprawę we właściwem świetle, ja w całej pełni do wywodów tych się przyłączam. Z mojej strony tylko pozwolę sobie w krótkich słowach zwrócić uwagę szanownych Panów na dwie okoliczności, które na ocenienie tej sprawy bez wątpienia nie pozostaną bez wpływu. Mam tutaj na myśli po pierwsze kwestyę, dla czego sprawa niniejsza przyszła pod orzecznictwo tego wysokiego sądu, powtóre genezę zabezpieczenia, przez Administracyę skarbową w kwocie 150.000 zł. uzyskanego.

Przystępuję do kwestyi pierwszej:

Jeżeli Administracya skarbowa w niniejszej sprawie uważała za stosowne swoje prawa i atrybucye przelać na inne czynniki władzy państwowej, jeśli czuła się spowodowaną prawa, które jej jako oskarżycielowi przed Trybunałem dla spraw dochodów państwowych są zawarowane, przenieść na szanownego pana oskarżyciela publicznego i zaapelować do wyroku tego wys. Sądu — to powodem, skłaniającym ją do tego kroku, była nietylko okoliczność, że postępowanie oskarżonego tu obecnie komisarza straży skarbowej, Fr. Kozakiewicza, zdawało się przekraczać te granice, w których sąd dla spraw dochodów skarbowych, względnie komisya dyscyplinarna władzy przełożonej, do orzekania jest powołaną, ale przedewszystkiem z powodu, że Administracyi skarbowej zawsze zależało i zawsze zależeć na tem będzie, aby w wypadkach ważniejszych, jakim jest bezsprzecznie obecny, z całą bezstronnością i sumiennością zbadać materyał tak dowodowy jak i odwodowy.

Dowodzić szanownym Panom nie potrzebuję, że postępowanie przed Trybunałem, oparte na zasadzie jawności, w którem obok oskarżyciela i obrona tak poczytne zajmuje stanowisko, daje niewątpliwie większą gwarancyę bezstronnego traktowania sprawy, niż toby się rzecz miała z postępowaniem przed Trybunałem dla spraw dochodów skarbowych, o pierwiastku nieco inkwizycyjnym.

Nie trudnem będzie dla szanownych Panów ocenienie, że świadkowie dowodowi, w ciągu niniejszej rozprawy przesłuchani, dostarczyli dostatecznego materyału dowodowego, aby sprawę tę przed Trybunałem dla spraw dochodów skarbowych, z wynikiem dla osób obecnie oskarżonych z wszelkiem prawdopodobieństwem niekorzystnym — wytoczyć było można.

Jeśli więc mimo to Administracya skarbowa nie poszła tą drogą, lecz nie wahała się sprawy tej przed Wysoki Trybunał wynieść, to, zdaniem mojem, oskarżeni tylko do wdzięczności obowiązani być powinni, że im dano możność za sprawą tak dzielnych obrońców dostarczenia wszelkich możliwych dowodów niezawinienia swego w tej sprawie.

A jeżeli kiedykolwiek rozprawa publiczna mogła wykazać wszystkie swe strony dodatnie, to się to z pewnością w niniejszym stało wypadku. Przesunęły się przed szanownymi Panami liczne szeregi świadków tak dowodowych jak i odwodowych, słyszeliście panowie tak trafnie stawiane pytania, tak przez wielce szanownego p. przewodniczącego i członków Trybunału, jak i szanownego pana oskarżyciela publicznego i pp. obrońców; stawialiście również sami takie pytania, mogliście ocenić z dawanych na pytania te odpowiedzi wiarygodność zeznań pojedyńczych świadków.

Mogliście zaś szanowni Panowie i z drugiej strony nabrać przekonania, że Administracya skarbowa z wszelką gotowością starała się dostarczyć wys. Trybunałowi wszystkiego, co tylko do wyjaśnienia sprawy przyczynić się było mogło.

Z pewnością niejeden moment, który rozprawa wykazała, nie był zbyt miłym dla administracyi skarbowej, niejeden fakt lub szczegół nie świadczy chlubnie o pojedynczych jej funkcyonaryuszach. Jeśli więc nie wahano się przedstawić wysokiemu Trybunałowi i tego, co spowodowało odsłonienie nawet tej ujemnej strony, to tylko dowód, że tej administracyi skarbowej nie wyłącznie o zasądzenie oskarżonych, ale chodziło przedewszystkiem o wyświecenie prawdy i jeszcze raz prawdy!

Mieliście więc szanowni Panowie aż nadto sposobności wyrobić sobie przekonanie „winni“ czy „niewinni“. Waszem teraz szczytnem jest zadaniem, wydać werdykt wedle tego, co Wam przekonanie i sumienie dyktuje.

Co się zaś administracyi skarbowej tyczy, to dla niej ta długa i mozolna rozprawa tę wielką choć smutną przyniosła korzyść, że dziś ani na chwilę powątpiewać nie może, że w gorzelniach, do skarbu zaleszczyckiego należących, prowadzonych technicznie przez tego samego kierownika ruchu, oskarżonego Eug. Gachego, nadzorowanych przez tego samego komisarza straży skarbowej, obecnie oskarżonego Franciszka Kozakiewicza, malwersacye na szkodę skarbu Państwa na wielką praktykowały się skalę.

A teraz przystąpię do drugiej kwestyi, do owych, jak się jednemu z panów obrońców w ciągu rozprawy nazwać podobało — „mitycznych“ 150.000 zł.

Szanownym panom, w życiu praktycznem liczne doświadczenie posiadającym, wiadomo aż nadto, że w naszem państwie a specyalnie w naszym kraju — choć co prawda na szczęście nie wielu — uważa opłatę jakiegokolwiek podatku nie za wypełnienie obywatelskiego obowiązku, lecz za uiszczenie jakowejś kary i wytęża wszystkie swe siły, aby od tej rzekomej kary się uchylić.

Że, aby osiągnąć cel ten tak upragniony, nie przebiera się w środkach, rzecz to aż nadto zrozumiała.

Gdy wzmagające się stale wydatki państwowe zmusiły Państwo do szukania nowych źródeł dochodu celem ich pokrycia i spowodowały w r. 1888 uchwalenie ustawy podwyższającej bardzo znacznie opłatę spożywczą od wódki — usiłowania, aby obejść tę ustawę i w skutek obejścia tejże w obec wysokiego podatku, bardzo znaczne (nie wchodząc w to czy godziwe) odnieść korzyści, przybrały jeszcze znaczniejsze rozmiary.

Nie pomogły wszelkie możliwe zabezpieczenia urzędowe, nie stanął nieuczciwym na przeszkodzie, zdawałoby się niedostępny dla nich, kontrolny aparat mierniczy, nie powstrzymały ich zagrożone w ustawie surowe kary pieniężne, malwersacye w rozlicznych kierunkach posypały się obficie.

Niektóre z tychże, wykryte i udowodnione, nie uszły zasłużonej kary — całe szeregi jednak tychże pozostały bezkarnemi, gdyż mimo poszlak, a poszlak czasami bardzo licznych i ciężkich, mimo badań i dochodzeń, wszelkie ślady tak zręcznie zatrzeć zdołano, że istoty czynu karygodnego w sposób ustawami przepisany skontrolować nie było można.

A cóż już powiedzieć na to, że zdarzały się wypadki, iż taki defraudant nie wstydził się i nie wahał chełpić publicznie, jak to on zręcznie (nazwę rzecz po imieniu) skarb Państwa oszukał. Jak dodatnio fakt taki wpływa na innych, równie jak on myślących, pozostawiam to już ocenieniu szanownych Panów.

Ile zaś wypadków malwersacyj przeszło całkiem niepostrzeżenie, to mogliby nam powiedzieć tylko ci lojalni obywatele, którzy kult ten ze szczególnem uprawiają zamiłowaniem.

Ale i w tych wyjątkowo szczęśliwych wypadkach, gdzie defraudacya odkrytą i ukaraną zostanie, skarb Państwa prawie zawsze nie otrzymuje odszkodowania, równającego się temu ubytkowi w dochodach, jaki w skutek nieuczciwości rzeczywiście poniósł.

Zestawić ustawowo wymagany dowód co do rozmiarów malwersacyi, oraz czasu, w ciągu którego takowa była dokonywaną, jest nadzwyczaj trudno; to też dochodząc szkody skarbu państwa jest się przymuszonym ograniczać się najczęściej na oznaczenie tej szkody w kwocie minimalnej, co do której bezwzględnie już żadna nie zachodzi wątpliwość.

Stąd też administracya skarbowa — licząc się z tem, że w toku prowadzonych dochodzeń mogą się rozmiary defraudacyi bardzo znaczne okazać — obowiązaną jest w myśl dekretów nadw. z 24 października 1806 i z 10 kwietnia 1844 zabezpieczyć ewentualną pretensyę skarbu państwa w kwocie maksymalnej, biorąc ku temu za podstawę zebrane już w dochodzeniu a w tym względzie rozstrzygające dane.

Nie inaczej rzecz się miała i w niniejszym wypadku.

Jak szanownym panom już z toku obecnej rozprawy wiadomo, gdyż kwestya ta kilkakrotnie w ciągu tejże poruszoną została, prowadzone pierwotnie przeciw wszystkim gorzelniom skarbu zaleszczyckiego przez władze skarbowe, a następnie sądowe, d o c h o d z e n i a d o t y c z y ł y m a l w e r s a c y j d o k o n y w a n y c h z a p o m o c ą p o d r o b i o n y c h p r a s o b c ę g o w y c h.

L i c z n e z b a r d z o p o w a ż n y c h k ó ł o b y w a t e l s k i c h, t a k w m i n i s t e r s t w i e s k a r b u, j a k i w k r a j o w e j d y r e k c y i s k a r b u w e L w o w i e, p o d n o s z o n e u t y s k i w a n i a n a w y r z ą d z a n ą s ą s i e d n i m p r o d u c e n t o m s z k o d ę p r z e z m a l w e r s a c y e w g o r z e l n i a c h s k a r b u z a l e s z c z y c k i e g o p o p e ł n i a n e, bliskie sąsiedztwo Bukowiny, gdzie malwersacye tego rodzaju odkryte i w części już ukarane zostały i wiele innych okoliczności, których wyliczaniem nie chcę już szanownych panów nużyć, przemawiały za tem, że dochodzenia te aż nadto wiele racyonalnych miały podstaw. Wówczas administracya skarbowa, zebrawszy i oceniwszy sumiennie wszystkie dane, wskazujące na rozmiar dokonywanych w gorzelniach skarbu zaleszczyckiego w ciągu wszystkich trzech kampanij defraudacyj, wyjednała u sądu zabezpieczenie dla powstałych stąd pretensyj skarbowych do maksymalnej wysokości 150 000 zł. — Fatalna okoliczność, że ołowiane plomby, na których znajdowały się odciski owych podrobionych pras obcęgowych, zdjęte z aparatu mierniczego, w roku 1890 przetopione zostały, spowodowała, że mimo obciążających zeznań kilku w tej sprawie przesłuchanych świadków dalsze przeprowadzenie tej sprawy w tym kierunku, przynajmniej na razie, zaniechane zostało.

Gdy następnie w toku wspomnianych dochodzeń wyłoniły się fakta, które dochodzenia te na obecne skierowały tory i gdy wszystko wskazywało na to, że pretensye skarbu państwa, jeśli nie większą, jak zabezpieczona, to w każdym razie nie mniejszą przedstawiać będą sumę — administracya skarbowa nie miała najmniejszego powodu uzyskanego już raz zabezpieczenia nadal się pozbawiać.

I w niniejszym jednak wypadku administracya skarbowa co do zestawienia dowodu na wysokość szkody, nie w szczęśliwszem, jak zwykle, znajduje się położeniu. I tak z powodu niemożności ustawowego zestawienia istoty czynu karygodnego co do innych gorzelń skarbu zaleszczyckiego, a co do gorzelni zaleszczyckiej odnośnie do drugiej i trzeciej kampanii, odpaść tu musi polikwidowanie szkody, jaką skarb państwa w gorzelniach tych w czasie powyższym niezawodnie poniósł.

Pozostaje więc tylko gorzelnia zaleszczycka i to tylko co do inkryminowanej kampanii z roku 1888 na 1889.

Lecz i tutaj cyfra szkody, jaką imieniem skarbu państwa za chwilę będę miał zaszczyt polikwidować, przedstawia zaledwie drobną część tej kwoty, o którą skarb państwa w skutek praktykowanych w tej gorzelni na rozmaity sposób defraudacyj, tytułem nieuiszczonej opłaty rzeczywiście pokrzywdzony został.

Co do tej jednak cyfry, to ta już chyba żadnej zgoła nie będzie podlegać wątpliwości — opiera się ona bowiem na własnoręcznych tak wyczerpująco przez szan. pana prokuratora omówionych zapiskach oskarżonego Samsona Salzingera.

Wedle odnośnych dokumentów urzędowych, a mianowicie miesięcznych aktów obrachunkowych i rachunków na opłatę spożywczą: wyprodukowano w gorzelni zaleszczyckiej w kampanii 1888/89 ogółem 1254 hektl. 99 l., wedle zaś zapisków Salzingera 1286 hekt. 85 l., a zatem więcej o 31 hekt. 86 l. alkoholu.

Ilość tę, jako nieobjętą dokumentami urzędowemi, usunięto od opodatkowania.

Ze względu, że gorzelnia w Zaleszczykach mogła w kampanii 1888/89 wyprodukować po niższej stopie opłaty kons., t. j. po 35 ct. od każdego litra alkoholu, czyli, wyrażając się ustawowo, w kontyngencie, ogółem 1409 hektl. 21 l., przeto owa ilość 31 hektl. 86 l. wyprodukowaną została w kontyngencie i podług niższej stopy, t. j. po 35 ct. od każdego litra alkoholu opodatkowaną być była powinna.

Suma ztąd powstała przedstawia kwotę 1115 zł 10 ct. O tę kwotę został skarb państwa pokrzywdzony i tę też niniejszem imieniem administracyi skarbowej likwiduję.

Drobna to na pozór dla skarbu państwa kwota, lecz raczcie szanowni panowie nie zapominać o tem, że jak zaznaczyłem już pierwej a w udowodnieniu czego pan prokurator tak znakomicie mnie wyręczył i o czem, nie wątpię, szanowni panowie niezawodnie sami z toku rozprawy wynieśliście przekonanie, przedstawia ona zaledwie drobną część tej szkody, jaką skarb państwa rzeczywiście poniósł, raczcie nie zapomnieć i o tem, że werdyktem uniewinniającym otworzylibyście panowie na oścież wrota dalszym, coraz śmielszym i znaczniejszym pokrzywdzeniom skarbu państwa i odmówilibyście wzięcia w obronę rzetelnie postępujących producentów przed niemoralną i nieuczciwą konkurencyą nieprzebierających w środkach i chciwych zysku defraudantów.

Kronika.

Lwów 14 maja.

Dar. Gminie Bronary wyżne, w powiecie grybowskim, darował Cesarz 50 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Inspektorem szkolnym dla okręgu Stanisławów-Tłumacz, mianowany został p. Eugeniusz Skliwa, który z dniem 1 maja roku bież. objął urzędowanie.

Pani Namiestnikowa, Marya hr. Badeniowa, wyjechała wczoraj na stały pobyt letni do Buska.

Odznaczenie. Ojciec św. Leon XIII nadał Augustowi hr. Dzieduszyckiemu, staroście w Brzozowie, komandorski krzyż orderu św. Grzegorza W. za zasługi położone około Kościoła i Stolicy apostolskiej.

Ks. Metropolita Sembratowicz rozpoczął wizytacyę dziekanatu chołojowskiego i sąsiednich od Kamionki Strumiłowej, gdzie przybył dnia 9 b. m. Banderya odświętnie ubranych jeźdźców towarzyszyła ks. metropolicie już od Sapieżanki, a salwy moździerzy obwieściły mieszkańcom przyjazd dostojnego gościa. Koło bramy tryumfalnej, dekorowanej bardzo pięknie, zebrały się miejscowe procesye obu obrządków ze swoimi duszpasterzami, duchowieństwo dziekanatu buskiego z dziekanem swoim ks. Słowickim, marszałek powiatowy hr. Stanisław Badeni z Radą powiatową, starosta ze wszystkimi urzędnikami, burmistrz z Radą miejską, szkoła ludowa i przemysłowa i nakoniec tłumy ludności.

Mowę powitalną miał ks. Słowicki. Ks. metropolita odpowiedział serdecznie i udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa. Odpocząwszy półtorej godziny u miejscowego proboszcza księdza Cegielskiego, odjechał do Chołojowa, dokąd mu towarzyszyła konna banderya.

Z Uniwersytetu. Dr. Józef Milewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał od Ministra oświaty półroczny urlop i wyjechał z Krakowa w podróż naukową przez Berlin do Anglii. Wykłady skarbowości, które w myśl planu uniwersyteckiego przypadają na półrocze letnie, miewać będzie w zastępstwie dra Milewskiego prof. dr. Leo.

Wiadomości dyecezyalne. W dyecezyi krakowskiej został przeniesiony ks. Bartłomiej Baba ze Sieprawia na koadjutora do Jawornika, a ks. Antoni Rajski (junior) z Morawicy do Sieprawia.

Dr. Bolesław Mikiewicz, kandydat adwokacki w Bełzie, na mocy uchwały Wydziału Towarzystwa prawniczego w Krakowie, otrzymał nagrodę w kwocie 100 złr. za rozprawę konkursową p. t. „O kupnie według prawa handlowego“.

Rada miejska krakowska udzieliła kredytu w kwocie 20.000 złr. na sprawienie dekoracyj scenicznych dla nowego teatru i uchwaliła wykonanie tych dekoracyj według projektów ułożonych przez komisyę teatralną powierzyć firmie Hermann Burghart w Wiedniu za sumę 16 849 złr. 11 cent. Oprócz Burgharta wniósł był także ofertę znany artysta-malarz p. Tadeusz Rybkowski. Oferta jego była jednak wyższą o 1771 złr. od oferty p. Burgharta.

Wycieczka koła liter artystycznego. W dniu 26 maja r. b. (uroczystość św. Wniebowstąp. Pańsk.) urządza Koło dla członków i osób przez nich poleconych wycieczkę przez Ożydów i Olesko do Podhorzec. Wyjazd nastąpi około godziny 7 rano z Podzamcza osobnym pociągiem i z muzyką. W Krasnem zatrzyma się pociąg kilkanaście minut celem spożycia śniadania. Około godziny 10 wyjadą uczestnicy podwodami z Ożydowa do Oleska, gdzie zatrzymają się pół godziny dla zwiedzenia ruin tamtejszego zamku i starożytnego klasztoru OO Kapucynów, w którym zamówioną będzie msza św. Około godziny $11^1/_2$ przyjadą uczestnicy do Podhorzec, zaś wyjadą ztamtąd około 7 wieczorem, tak, że powrót do Lwowa nastąpi o godzinie 10. Na miejscu dostać będzie można zimnych przekąsek, piwa, wina, herbaty i kawy. Cały koszt jazdy do Podhorzec i z powrotem wynosi 2 złr. od osoby. Po bilety zgłaszać się można najpóźniej do 22 b. m. w kole artyst. literackiem między godzinami 5 a 7 po południu. Uczestnicy otrzymają na podstawie biletów nabytych, przy wejściu do dworca odznakę, która im służyć będzie za legitymacyą w czasie całodziennej podróży. Liczba osób ściśle oznaczona.

Ze sztuki. P. Kacper Batowski po powrocie z wycieczki artystycznej do Paryża, wykończył mniejszych rozmiarów kompozycyą „Orzeł polski“, którą lada dzień nadeszle do naszego salonu.

Zapowiedzianą seryę prac akwarelowych pędzla Czesława Jankowskiego pomieszczono w ostatniej sali wystawy obrazów. Kolekcya obejmuje 14 sztuk większych rozmiarów, widoków tatrzańskich, 4 sztuk „Scen rodzajowych“, 8 sztuk typów. Nadto wystawiono nowe prace pp. Fałata dwie akwarele, Jezierskiego obraz olejny „U znachorki“; Stasiaka „Przed ślubem“, oraz Wielogłowskiego trzy obrazy rodzajowe.

Wielki festyn połączony z loteryą fantową i zabawami odbędzie się niebawem staraniem słuchaczów Politechniki na Wysokim Zamku, na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy. Mamy nadzieję, że Publiczność, zawsze życzliwa dla techników, przyczyni się do uświetnienia festynu, zwłaszcza, że zabawa będzie urozmaiconą, a wszystkich szumnych, na efekt obliczonych ogłoszeń, jakiemi się wielu posługuje, komitet zupełnie zaniechał. Szczegółowy program ogłoszonym będzie później.

W „Kole literacko artystycznem“ odbędzie się we środę dnia 18 b. m. wieczór muzykalno-deklamacyjny. Artystyczne kierownictwo objął p. Jarecki. W wykonaniu programu przyrzekły współudział następujące osoby: panna Pawlikówna, pani Stachowiczowa, oraz panowie: Chmieliński, Fiszer, Jerzyna, Kiczman, Skalski i Sladek. Pan M. Rodoć wygłosi wiersz umyślnie napisany na uroczystość uczczenia artystów-jubilatów pani Aszpergerowej i p. Langa. Osobna komisya pracuje nad dekoracyą sali i werandy.

Bliższe szczegóły programu ogłoszone będą osobno.

Początek o godzinie 8 wieczór.

Zapisywać się można w kancelaryi „Koła“ do wtorku wieczora.

Straszna zbrodnia w Warszawie. Przedwczoraj dokonane zostało w Warszawie straszne morderstwo. Pod wpływem „gorączki złota“ kobieta przyzwoita, inteligentna, świetnie wychowana, z dobrego domu, zamordowała staruszkę zwykłym młotkiem od cukru. Rzecz się tak miała:

W kamienicy pod l. 10 przy ulicy Wspólnej na drugiem piętrze mieszkała pani Józefa z Wywiórskich Gerlachowa, wdowa licząca 59 lat wieku.

Gerlachowa nie trzymała sługi i prowadziła samotny tryb życia. Przedwczoraj około godziny pół do ósmej wyszła z dzbankiem po wodę do wodociągu na placu Trzech Krzyży. Widziały ją sługi i stróż miejscowy Wiktor Gryczka. W powrocie spotkała się w bramie z jakąś panią w średnim wieku, elegancko ubraną. Pani ta od pewnego czasu dość często Gerlachową odwiedzała. — Gerlachowa ze swą znajomą przyjaźnie rozmawiając udała się na drugie piętro. Około godziny pół do dziewiątej do wspomnianego już wyżej stróża Gryczki przyszła Michalina Nowakowska, służąca u państwa Sławińskich, zajmujących lokal pod Gerlachową, i oznajmiła, że tam na drugiem piętrze słychać jakieś nienaturalne stukanie i przygłuszone jęki.

Gryczka udał się natychmiast do mieszkania Gerlachowej, a znalazłszy je zamknięte, zadzwonił. Otworzyła mu nieznajoma dama, pytając czego żąda.

— Chciałbym się widzieć z panią Gerlachową — odpowiedział.

— Teraz nie można, bo się ubiera; przyjdźcie za chwilę — rzekła nieznajoma.

Stróż, namyślając się co mu należy przedsięwziąć i nie przypuszczając jeszcze zbrodni, zatrzymał się na schodach pierwszego piętra i wypytywał Nowakowską o szczegóły słyszanych jęków. W tej chwili poczęła schodzić owa nieznajoma dama, ukrywając jakieś zawiniątko pod czarnem aksamitnem okryciem. Szybkie kroki tej kobiety i pomieszanie widniejące na jej twarzy skłoniły Gryczkę do zastąpienia jej drogi.

— Puść mnie, puść! — zawołała od razu nieznajoma. — Oto masz wszystkie pieniądze, ale nie zatrzymuj mnie — dodała, wręczając stróżowi zmięty zwitek banknotów.

Gryczka teraz się już nie wahał. Mimo energicznego oporu kobiety zatrzymał ją i wezwał Nowakowską, aby natychmiast poszła po policyę. Jakoż zjawił się po chwili policyant i zastał stróża szamocącego się jeszcze z ową kobietą. Zbrodnia niebawem została stwierdzoną.

W pierwszym pokoju pod ścianą leżały ciepłe jeszcze zwłoki Gerlachowej. Morderczyni zabiła ją młotkiem od cukru, uderzając po prawej i po lewej stronie głowy. Ten właśnie stuk uderzeń młotka i jęki mordowanej ofiary słyszała służąca Nowakowska. Narzędzie zbrodni, ów młotek, cały pokrwawiony, zbrodniarka unosiła z sobą.

W torebce oprócz młotka znajdował się sztylet, 2600 rubli w gotówce i listy zastawne.

Mieszkanie Gerlachowej, składające się z dwóch pokoi, kuchenki i przedpokoju, przedstawiało wielki nieład. Wszystkie szafy i szuflady były pootwierane, różne rzeczy powyrzucane, pościel w nieładzie. W pobliżu zwłok ofiary znaleziono przedarty arkusz papieru. Byłto wykaz numerów rożnych papierów procentowych, przeważnie listów zastawnych.

Morderczyni początkowo nie udzielała żadnych wyjaśnień i wybuchała co chwila spazmatycznym płaczem. — W policyi, dokąd ją odprowadzono, zeznała, że się nazywa Bogusława z Palickich Brzezicka.

O zamordowanej podają dzienniki warszawskie następujące szczegóły:

Józefa Wywiórska należała niegdyś do składu baletu warszawskiego. Posiadając później znaczne fundusze, osiągnięte z zapisu, wyszła za mąż za wdowca Gerlacha, który po kilku latach pożycia umarł. Od tej pory Józefa Gerlachowa, wdowa, poświęciła się wyłącznie wychowaniu syna, zapisanego w księgach ludności pod nazwiskiem Wywiórskiego. Syn ten przebywa obecnie za granicą i od czasu jego wyjazdu Gerlachowa prawie z nikim nie utrzymywała stosunków. W domu pod nr. 10 na Wspólnej zajmowała mieszkanie od lat przeszło pięciu. Pomimo znacznego mienia (około 70 000 rs. w papierach procentowych, umieszczonych w znacznej części w depozycie bankowym), Gerlachowa żyła bardziej niż skromnie. Nie trzymając służącej, chodziła sama po wodę (czasami w porze zimowej posługiwała jej żona stróża) i na targ po prowizyę, z której gotowała sobie obiady. Jak zapewnia stróż Gryczka, z mężczyzn nikt do Gerlachowej nie przychodził, a z kobiet widywano najczęściej morderczynię. Gerlachowa lubiła prowadzić rozmowę ze służącemi i stróżką. Do tej ostatniej kiedyś niedawno mówiła, że się obawia złodziei i wyrażała przeczucie, iż zapewne nie umrze naturalną śmiercią.

Morderczyni przy zeznawaniu protokolarnem wciąż wybuchała płaczem i, co chwila przyznając się do zbrodni w najdrobniejszych nawet okolicznościach, oznajmiała, że sama nie wie, zkąd w jej umyśle tak potworny zamiar powstał.

Jest to kobieta inteligentna, a powierzchowność jej i całe zachowanie się zdradza temperament gwałtowny, nerwowy.

Nowy komisaryat policyjny utworzony zostanie w Przemyślu, zaś nowe ekspozytury policyjne w Jarosławiu i Husiatynie. Komisaryaty policyjne w Brodach i Podwołoczyskach zostaną wzmocnione. Zmiany te wejdą w życie z 1 lipca.

Wypadek kolejowy w Stanisławowie. Dyrekcya kolei państwowych przysyła nam następujące doniesienie:

„W nocy z czwartku na piątek po godzinie 2-giej zderzyła się na dworcu w Stanisławowie maszyna pociągu towarowego, wyjeżdżającego z luźną maszyną na dworcu, przyczem niestety konduktor Franciszek Hoeffinger, pełniący służbę przy tym pociągu, życie utracił. Reszta służby nie poniosła żadnych uszkodzeń, prócz lekkich kontuzyi.

Obie maszyny, jak też 3 wagony zostały uszkodzone“.

Wyrodna matka. Wczoraj w południe Marcela Harańczukowa, żona cegielnika, przechodząc obok stawu Kamińskiego przy ulicy Snopkowskiej, ujrzała jakąś młodą, nieznaną jej kobietę, która siedząc z jakiemś zawiniątkiem na ręku nad brzegiem stawu trwożliwie oglądała się do koła. Zwróciło to uwagę Harańczukowej i wzbudziło w niej podejrzenie, przystąpiła więc do nieznajomej bliżej i zobaczyła, iż trzyma ona na ręku kwilące dziecię. Przypatrzywszy się bliżej ujrzała, iż do pieluchów, w które dziecko było spowite przywiązany był wielki kawał cegły. Widocznie więc kobieta ta chciała dziecko swe utopić w stawie. Harańczukowa nie namyślając się długo, zawezwała ową kobietę, by jej dziecko oddała, a gdy tego uczynić nie chciała, chciała odebrać je od niej przemocą. Wskutek tego przyszło między Harańczukową a wyrodną matką do zaciętej walki, i dopiero przy pomocy kilku robotników, którzy przybiegli na krzyk Harańczukowej,

udało się jej odebrać dziecię z rąk nieludzkiej matki, którą też natychmiast odstawiono na inspekcyę policyjną. Tu podała ona, iż nazywa się Justyna Kozak, liczy lat 20 i że jest matką dziecka, które chciała utopić, bo nie ma go czem żywić. Nadto podała Kozakowa, iż cierpi na epilepsyę i że wskutek tego nigdzie nie może znaleźć pracy. Zatrzymano ją w więzieniu; dziecko zabrała Harańczukowa.

W Rzymie pięknym w pałacu konserwatorów w sławnej sali Horacyuszów i Kuracyuszów odbyło się niedawno rozdanie nagród uczennicom wyższej szkoły żeńskiej. Na uroczystość tę przybyła królowa w otoczeniu dworu i mnóstwo dygnitarzy rządowych i autonomicznych. Po pięknej przemowie dyrektorki szkoły hrabianki de Gubernatis, wręczyła królowa najwyższe nagrody dwom pannom, najbardziej odznaczającym się pilnością i pracowitością między kilkudziesięciu odznaczonemi. Były to: panna Józefa Angeluzzi, Rzymianka, która dostała złoty medal i panna Alikta *Szancerówna ze Lwowa*, która otrzymała z rąk królowej złoty medalion z monogramem królowej, wysadzany brylantami. Najwyższej nagrody, t. j. złotego medalu nie otrzymała panna Szancerówna dlatego, iż podług ustaw zakładu dawać się go tylko tym uczennicom, które cały kurs czteroletni w tym zakładzie odbyły. Panna Szancerówna zaś wstąpiła do niego dopiero przed dwoma laty.

Od p. Bogdana Janowicza z Chomiakówki koło Gwoździca otrzymujemy list, w którym nam donosi, że wszystko co jest podane w korespondencyi z Chomiakówki w nr. 108 *Przeglądu* pod tytułem „Wstrętna zbrodnia" jest od a do z skłamane, a autorem tego paszkwilu widocznie kierowała zemsta prywatna.

Aby tego paszkwilanta ukarać odsyłamy p. Janowiczowi manuskrypt owej korespondencyi, a mając ten dokument w ręku, wytoczy p. Janowicz sprawę przed sądem.

Bratobójstwo W Leśniowicach, obok Lwowa, miał miejsce następujący pełen grozy wypadek. Dnia 12 b. m. o godzinie 6tej wieczorem powrócił Trofym Staszków, 25-letni gospodarz, od roku żonaty, z targu w Szczercu. Toczył on już od dawna spór z rodziną o kawał gruntu, a owego dnia powróciwszy z targu, widocznie pod wpływem alkoholu i nader faktycznej informacyi udzielonej mu najprawdopodobniej przez jakiegoś pokątnego doradcę, wyszedł na ogród i począł mierzyć sporny grunt, a odmierzywszy na swą korzyść około metr powierzchni, zatknął pal na oznaczenie miedzy. Starszy brat jego Damian Staszków, widząc to, wyszedł z chaty, a rozgniewany na brata, wyrwał ów kół, którym Trofym naznaczył miedzę i uderzył nim brata w okolicy ucha tak silnie, że Trofym padł na miejscu trupem.

Bratobójcę żandarmi aresztowali i oddali w ręce sprawiedliwości.

W Brodach zawalił się onegdaj dom jednopiętrowy. Jedno dziecko zginęło w gruzach, kilka osób zaś, lokatorów tego domu, odniosło ciężkie uszkodzenia.

Komitet akademicki, zajmujący się urządzeniem festynu w dniu 26 bm. na rzecz „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", poczynił już liczne przygotowania, by festyn wypadł jak najwspanialej i publiczność, która zwykle licznie odwiedza tego rodzaju zabawy, nie była skazaną na nudy, urozmaicone chyba słuchaniem muzyki i przesiadywaniem przy stolikach restauracyjnych.

Akademicy pragną, by w ich festynie wszyscy jak najlepiej się bawili. To też komitet stara się o przeróżne rozrywki i przygotowuje cały szereg niespodzianek. — Na wyposażenie loteryi fantowej nadchodzą już teraz bardzo piękne i cenne przedmioty.

Ktoby chciał jeszcze jakimś fantem przyczynić się do przysporzenia dochodu tak humanitarnej instytucyi, jaką jest „Bratnia pomoc" obejmująca opieką swą ubogich akademików, racz nadsyłać je do kancelaryi „Bratniej pomocy" w Rynku l. 36 II piętro między g. 12 a 2 po południu lub 6 a 8 wieczorem gdzie fanty za potwierdzeniem odbioru przez panów Baranowskiego, Kruszka lub Dankusa z wdzięcznością przyjmowane będą.

Ofiary. Na Ochronkę polską w Cieszynie, zostającą pod zarządem Tercyarek polskich, otrzymaliśmy od p. Ludwika hr. Wodzickiego 20 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 123 złr. [illegible]

Zmarli. Juliusz Weber, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, przeżywszy lat 47, zmarł w Krakowie. — Antoni Richter, zegarmistrz, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 49. — Ludwik Sobówski, właściciel miasteczka Balisa i Corcesa, zmarł w Kijowie dnia 29go kwietnia rb. — W Warszawie zmarł Ludwik Wiesiołowski, znakomity artysta-malarz i bardzo zdolny nauczyciel. — W Paryżu w polskim zakładzie św. Kazimierza zmarł w 82 roku życia Michał Zalecki, oficer wojsk polskich z r. 1831. — Remigiusz Tarnowski, b. urzędnik trybunału piotrkowskiego, podczas powstania w roku 1863 członek organizacyi wojska kaliskiego i naczelnik m. Piotrkowa, zmarł w Paryżu w 77 r. życia.

Z Dźwiniacza koło Sołotwiny piszą nam: W tutejszych kopalniach nafty i wosku nastąpił 24 z. m. wielki wybuch gazów w szybie, głębokim 136 metrów, skutkiem czego robotnik Jan Gruszka zginął zasypany 30 metrów grubą warstwą ziemi. Katastrofa ta [illegible] tak, że o ratunku nieszczęśliwego mowy być nie mogło. Po dwu tygodniach dopiero, oczyszczono szyb i wydobyto zwłoki.

Pożar w Czerlanach. O groźnym pożarze w Czerlanach otrzymujemy następujące szczegóły: Ogień wybuchł w czwartek o godzinie 1/4 do 3 po południu, w korytarzu parterowym starej fabryki, służącym za magazyn papieru cygaretowego, znalazłszy wszędzie palny materyał rozszerzał się gwałtownie. Nad owym korytarzem znajdowała się sala rastrowania papierów, w której było przeszło 70 dziewcząt. Zanim więc przystąpiono do gaszenia ognia zajęto się ratunkiem tych pracownic, które na widok niebezpieczeństwa im grożącego zupełnie potraciły głowy. Przystawiono tedy do okien drabiny i zdołano wszystkie dziewczęta uratować. Gdy już miano pewność, że nikt z ludzi nie zginął w płomieniach, wzięto się do gaszenia pożaru. Miejscowa straż pożarna dokazywała prawdziwych cudów — ale daremną była jej praca, nie zdołała zwalczyć szalejącego żywiołu.

Właściciel fabryki dr. Henryk Kolischer, zarządził, aby obie maszyny parowe, pompowały wodę wielkiemi 2000 litrów na minutę dostarczającemi pompami, w celu zalania fabryki wodą, ale rozkaz ten przyszedł za późno, gdyż wkrótce płomienie objęły i halę magazynową, a czarny i gryzący dym zmusił tłumy robotników do opuszczenia budynku. Nie wstrzymywany więc już niczem ogień hulał swobodnie, rozszerzał się coraz dalej, a wkrótce cała fabryka przedstawiała jedno morze płomieni, pod naciskiem wichru falujące w tę lub w ową stronę.

O godzinie pół do 5 nadjechała straż pożarna gródecka z notaryuszem p. Henzem na czele. Nadludzkim prawie jej wysiłkom udało się ocalić kotłarnię i magazyn papieru, które stały zaledwie o 2 metry od palącej się fabryki i do których już płomienie się dostawały. Ocalono także sortownię papieru, dom mieszkalny Kolischerów, biura, mieszkania urzędników i składy materyałów.

Zgorzały natomiast: magazyn szmat i wielki budynek zwany „starą fabryką", w którym się mieściła maszyna do wyrobu papieru cygaretowego, rastrownia papierów, sala holendrów i magazyn konfekcyonowanych papierów (zeszyty, książki kupieckie, woreczki i t. p.) Padła również ofiarą ognia halla maszyn i szlifiernia drzewa, służąca do wyrabiania masy drzewnej papierowej.

Zaraz po wybuchu pożaru przybył także na miejsce ognia starosta grodecki p. Michel i zatelegrafował do Namiestnictwa i prezydenta m. Lwowa o pomoc. Straż lwowska wysłała jeden tren pożarowy z 1 sikawką. Oprócz straży pożarnej pospieszyli także na ratunek oficerowie garnizonu grodeckiego z licznym zastępem żołnierzy, którzy wiele przyczynili się do ugaszenia pożaru. Szkoda wynosi około 500.000 złr. Fabryka zabezpieczoną była w krak. Towarzystwie.

Pożar zdołano zlokalizować dopiero po północy. Przez cały dzień wczoraj paliły się jeszcze zgliszcza fabryki, tlił papier a straże pożarne: czerlańska i grodecka pracowały nad zupełnem przytłumieniem ognia. Sikawki dzień cały były w ruchu.

Przyczyną ognia zdaje się była nieostrożność jednego z robotników. W skutek tego pożaru 400 robotników i 20 urzędników pozbawionych jest pracy.

Cześć dla Małeckiego. W dniu dzisiejszym o godzinie 1 w południe, deputacya Koła literacko-artystycznego, w której skład wchodzili pp: Dr. Kubala, hr. Skarbek i Dr. Grek, składała Dr. Małeckiemu z okazyi jego jubileuszu wyrazy czci i uznania, obok dyplomu na członka honorowego. Dr. Kubala w pięknej przemowie podniósł zasługi czcigodnego jubilata, poczem Rektor Małecki zaprosił gości do suto zastawionego stołu, przy którym wznoszono toasty na cześć jubilata i jego dostojnej małżonki.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 766°. Idzie w górę. Pogoda. Na słońcu dochodził termometr + 15° R.

Teatr. Dziś w sobotę (w teatrze letnim) o godzinie pół do 8 wieczorem przedstawienie składane. Rozpocznie: „Broń niewieścia", komedya w 1 akcie Benedixa; nastąpi „Na stanowisku", dramat w jednym akcie Adolfa Walewskiego; na zakończenie nieodwołalnie przedostatni raz w tym sezonie: „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wobec natłoczonej publicznością sali w teatrze letnim, wystąpiła panna Jadwiga Czakówna w roli Helenki, córki niezrównanego „Pana Damazego". Znowu nie podobna inaczej, jak tylko z całem uznaniem wyrazić się o doskonałej grze artystki, która łudząco naśladuje prawdziwą naiwność młodego dziewczęcia, przy pomocy dokładnego technicznego opracowania wszystkich właściwych znamion i rysów naiwności: ruchów, maski twarzy, uśmiechu, tonu w głosie i w akcentowaniu wyrazów. Wynikami tego opracowania włada artystka tak doskonale, z taką pewnością wirtuozowską je odtwarza na scenie, że widz musi ulegać złudzeniu. Helenka w interpretacyi panny Czakówny przekonywa widza zupełnie, iż ma przed sobą postać prawdziwą, żyjącą, jakie niejednokrotnie w życiu spotykał. Powtarzamy więc słowa uznania i przyłączamy się najzupełniej do gorących oklasków, któremi pannę Czakównę wczoraj ciągle po każdej scenie darzono.

O całości wczorajszego przedstawienia „Pana Damazego" — tej jednej z najlepszych komedyj polskich współczesnych, nie można niestety wyrazić się równie pochlebnie. Smutne to, ale niestety prawdziwe, że z małymi wyjątkami, otoczenie Helenki nie dorosło do jej artystycznego poziomu. Tem to smutniejsze, iż widywaliśmy przed laty „Damazego" granego we Lwowie tak, iż go i Warszawa pozazdrościć nam mogła. Twierdzą w ogóle, że w każdej pracy w którejkolwiek dziedzinie nauki czy sztuki, postęp zaznaczyć się powinien: — niestety, w teatrze lwowskim w niektórych kierunkach postępu tego stwierdzić nie można. Miłośnicy teatru pamiętają jeszcze niezrównanego artystę Zamojskiego, który był urodzonym „Panem Damazym" i świetnego Bajdalskiego St. Dobrzańskiego. Zapewne, że nikt tych nieocenionych artystów scenie naszej nie powróci, ale dążeniem teatru powinno być, ażeby ich tradycyę godnie utrzymać.. Mieli oni obok wielkiej twórczości, także wielki zasób sumienia artystycznego, które stało na straży dokładnego opracowania ról im powierzonych. Otóż wczoraj, jakkolwiek grali artyści także utalentowani, to jednak w całości przedstawienia uwydatniały się często braki, pochodzące poprostu z niedokładnego przygotowania sztuki. Damazy pana Zboińskiego, w rysunku wcale nie zły, utykał, bo roli pamięciowo nie opanował, — toż samo zdarzało się innym artystom. Z panem Feldmanem ta sprawa była, że z wybornej postaci szczwanego lisa Bajdalskiego zrobił coś szablonowo nijakiego. Rolę tę powinien zagrać p. Fiszer. Pominiemy inne braki milczeniem. Sprawiedliwość każe nam jednak podnieść znakomitą grę pani German, która w roli Tykalskiej sama jedna z dawniejszej obsady pozostała. Dobrze też zarysował postać Genia p. Trapszo. Panna Bogusławska rolę Mańki opracowała bardzo starannie. W ogóle całość przedstawienia zrobiła wrażenie bardzo niejednolite. Może za powtórzeniem „Damazego" przypadnie nam miły obowiązek stwierdzenia lepszego przygotowania i odegrania sztuki, którą każdy teatr z należytą starannością wystawiać powinien. *R. P.*

* **Pani Jadwiga Camilowa** śpiewaczka opery naszej została zaangażowaną od 1 kwietnia 1893 na trzy lata do opery drezdeńskiej.

* **Z opery.** Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Kasprowiczowej debiut barytonisty p. J. Szymańskiego, który miał wystąpić jutro w „Halce" w roli Janusza, został odroczony.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 maja.

(*Z.*) Jeżeli wczoraj, jak to wam doniosłem, giełda nasza o własnych siłach, nie oglądając się na zagraniczne targi, z których najważniejszy dla nas berliński był nawet zamknięty, repryzę u siebie rozwinęła, to dzisiaj stało się wręcz przeciwnie. Giełda nasza początkowo skłaniała się ku zniżce, gdyż w sferach parlamentarnych dowiedziano się, że ani mowy nie ma o tem, aby parlament przed połową lipca uporał się z przedłożeniami walutowemi, w dalszym ciągu jednak nadeszły z zagranicznych targów, z Paryża, Berlina, a nawet z Londynu doniesienia tak pomyślne, że haussa i u nas musiała sobie drogę utorować.

Od kilku tygodni jest to pierwszy wypadek, aby o tendencyi naszej giełdy decydowała inna okoliczność, aniżeli regulacya waluty. Z tego powodu jednakże kredyty w dzisiejszej haussie nie brały udziału i nie były dziś papierem w całem tego słowa znaczeniu dominującym. Dominującym był dzisiaj targ rent, na którym odbywały się olbrzymie dawno już niewidziane obroty. To nagłe ożywienie się targu rent zawdzięczyć należy temu, że Paryż i Berlin były dziś bardzo dobrze dysponowane dla rent, osobliwie dla włoskich, a nie mało przyczyniła się do tego też haussa srebrnych rupii na giełdzie londyńskiej. Prezydent Stanów Zjednoczonych bowiem zwołał międzynarodową konferencyę, która ma zająć się obmyśleniem środków, któremi możnaby zwiększyć użycie srebra w systemach monetarnych wszystkich narodów. Rząd angielski przyjął zaproszenie rządu amerykańskiego i wyśle swoich delegatów na tę konferencyę.

Okoliczność ta wywołała zwyżkę ceny srebra. Nasza renta srebrna podrożała też znacznie. Z papierów bankowych największą zwyżkę uzyskały Uniony, za które płacono już po 250 zł. i Länderbanki. Bardzo faworyzowanym papierem były dziś także losy tureckie.

Przykre wrażenie zrobiło początkowo na giełdę sprawozdanie pewnego dziennika o ostatniem posiedzeniu Lienbacherowskiego Związku agrarnego. Na tem posiedzeniu powiedział poseł Jax, że minister finansów w rozmowie z nim oświadczył, że nie myśli wcale podejmować wypłat kruszcowych i że starać się będzie o to, aby złoto nie wyszło z kraju, lecz pozostało jako skarbiec wojenny. Urzędowa gazeta pospieszyła co rychlej sprostować to doniesienie i ogłosiła, że minister rzekł tylko, iż należy starać się o to, aby wypłat kruszcowych nie podjęto nieprzezornie ani za wcześnie, o skarbcu wojennym zaś ani słowa nie powiedział, rzekł tylko, że starać się będzie o to, aby złoto nie wypłynęło z kraju, a tylko nawiasem zauważył, że będzie to miało wielką doniosłość w razie wojny.

Dzień dzisiejszy zamknęliśmy następującemi kursami:

Kredyty austrj. 319·75, węgierskie 363·50, Anglobanki 149·75, Uniony 249·25, Bankvereiny 114·75 Länderbanki 210·90, Ludwiki 213·25 Czerniowieckie 241·—. Renta papierowa 95·55 srebrna 95·20, austryacka złota 111·75, papierowa 101·30 węgierska złota 109·80, papierowa 100·70, dukat 5·61, 20-frankówka 9·50—, marki 11·71 —, ruble 1·25½ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 14 maja (pryw.) Wyszła tu broszura pod tytułem „*Rotszyld, Ravachol et Compagnie*". Policya ściga ją wszystkiemi siłami. Broszura od słania straszne tajemnice działalności masonów.

Petersburg 14 maja (pryw). Senat rozstrzygnął, że ci żydzi, którym wolno mieszkać w miasteczkach leżących w 50 wiorstowym pasie nadgranicznym, mają prawo nabywać w tych miasteczkach fabryki, domy i ogrody. (Zaczyna więc w Petersburgu wiać trochę dla żydów pomyślniejszy wiatr. Przyp. Red.).

Komisya kolejowa uchwaliła zaprowadzić dla uczniów wszelkich zakładów naukowych bilety jazdy po cenie niższej o 50 prct. od zwykłej ceny.

Berlin 14 maja. *Kreuzzeitung* donosi na podstawie informacyi z bardzo wiarogodnego źródła, że ambasador niemiecki w Petersburgu, jen. Schweinitz, z dniem 1 września usunie się całkiem od służby państwowej i że na jego miejsce zostanie jenerał Wedel ambasadorem w Petersburgu. (Doniósł już nam o tem nasz korespondent przed kilku dniami. Przyp. Red.)

Sofia 14 maja. Nieprawdziwem jest doniesienie kilku dzienników zagranicznych, jakoby rząd bułgarski zakazał okrętom towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju ks. Gagarina zatrzymywać się w bułgarskich portach nad Dunajem.

Londyn 14 maja. Wczoraj wieczorem znalazł ajent policyjny w Highgate w północnej stronie Londynu kilka funtów ważącą bombę z lontem. Bomba napełnioną była pyroxyliną. Koło bomby leżało kilka zapałek, z czego wnoszą, że człowiekowi, który bombę tę podłożył, przeszkodził ktoś w chwili, gdy chciał zapalić lont.

Szczecin 14 maja. Cesarz niemiecki z żoną przybył tu wczoraj. Ludność witała ich z uniesieniem. Miasto przystrojono świątecznie.

Pięciokościoły 14 maja. W Somogy około Pięciokościołów nastąpiło wczoraj oberwanie chmury i straszna ulewa. Woda wdarła się do wnętrza kopalni węgla i 21 pracujących tam górników utonęło. Także w kopalniach w Szabolczu dostała się woda do wnętrza szybu. Dotychczas nie sprawdzono jeszcze ilu górników tam utonęło.

Praga 14 maja. Centralny komitet ratunkowy celem niesienia pomocy ludności w górach kruszcowych, cierpiącej nędzę skutkiem nieurodzaju, rozwiązał się wczoraj, gdyż nędza w owych okolicach ustała już przez polepszenie się stosunków zarobkowych. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu tego komitetu dziękował jego prezes namiestnikowi hr. Thunowi, który najwięcej się przyczynił do tego, że komitet mógł cel swój osiągnąć.

Wiedeń 14 maja. Komisya podatkowa rozpoczęła wczoraj jeneralną debatę nad podatkiem zarobkowym. W toku dyskusyi zabierali głos pp. Gomperz, Hoffmann, Czecz, Mauthner i Wiedersperg i wszyscy krytykowali ujemnie postanowienia projektu rządowego o składzie komisyj szacunkowych i zarzucali, że taryfa podatkowa jest zanadto skomplikowana.

Pp Czecz i Gomperz żądali zasięgnięcia od izb handlowych i towarzystw rolniczych opinii o wypracowanym przez rząd projekcie. Nadto użalał się p. Czecz, tudzież p. Wiedersperg o to, że projekt rządowy nakłada za wielkie ciężary na rolników. P. Czecz wyraził obawę, że przy wyborze komisyj szacunkowych w sposób proponowany w przedłożeniu rządowem, zarysują się w całej sile kontrasty społeczne, narodowościowe i religijne. Składanie takich komisyj należy pozostawić administracyi krajowej i unormować tylko, że pewna część członków komisyi i jej przewodniczący mają być mianowani przez rząd.

P. Hoffmann zarzucał, że taryfa projektowana jest zanadto elastyczna i że opodatkowanie przemysłu szynkarskiego jest niesprawiedliwe.

P. Mauthner przemawiał za uproszczeniem taryfy podatku zarobkowego. Należałoby zdaniem jego ustanowić niewiele grup przemysłów, obowiązanych do opłacania tego podatku, a natomiast rozszerzyć znaczenie minimalne i maksymalne pozycye podatku w każdej grupie, przyczem należy brać wzgląd na liczbę robotników zatrudnionych w danym przemyśle. W końcu zarzucał p. Mauthner, że kontyngent podatku zarobkowego oznaczono za wysoko i domagał się zniżenia tego kontyngentu do maxymalnej kwoty 15 milionów.

Na tem przerwano obrady.

Budapeszt 14 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Kilku posłów postawiło wniosek, aby zniesiono totalizatora. Minister rolnictwa br. Bethlen oświadczył się wszakże za zatrzymaniem go nadal, gdyż jest on potrzebny dla podniesienia chowu koni, należy także wyzyskać go dla produktywnych celów.

Petersburg 14 maja. Car podpisał już ukaz, znoszący zakaz wywozu owsa i kukurudzy. Ukaz ten ogłoszonym zostanie najpóźniej jutro.

Moskow. Wiedomosti donoszą, że stan zasiewów ozimych jest dobry w północno-zachodnich, południowo-wschodnich i środkowych guberniach Rosyi, tudzież na Kaukazie, w guberniach zaś północnych i wschodnich zaszkodziły im mrozy.

Zagrzeb 14 maja. Sejm kroacki zamknięto wczoraj uroczyście.

Paryż 14 maja. Przed mieszkaniem urzędnika kopalni w Lens eksplodował wczoraj w nocy podrzucony nabój dynamitowy. Eksplozya zrządziła bardzo znaczne szkody, z ludzi jednak nikt nie poniósł szwanku.

Sąd przysięgłych departamentu Aisne skazał paryskiego anarchistę Martineta na rok więzienia za jego podburzającą mowę, wypowiedzianą w Saint-Qentin.

Ateny 14 maja. Podczas wyborów na wyspie Korfu przyszło wczoraj do bójki, przyczem czterech ludzi odniosło rany.

Budapeszt 14 maja. Przedłożenie węgierskie w sprawie regulacyi waluty zgadza się zupełnie z projektem przedłożonym w tej sprawie austryackiej Izbie posłów. Oprócz tego wniósł węgierski minister finansów projekt ustawy postanawiającej, że wszystkie obligi 5-procentowej papierowej renty węgierskiej w sumie 358 milionów mają być wypowiedziane, a względnie wykupione. Tak samo mają być wypowiedziane, a względnie wykupione wszystkie po dniu 1 lipca 1892 płatne obligacye i akcye upaństwowionych kolei węgierskich. Ogłoszenie tego wypowiedzenia nastąpić ma przynajmniej na trzy miesiące przed terminem. — Ustawa ta upoważnia ministra finansów w miejsce tych wykupić się mających walorów emitować walory niżej oprocentowane, opiewające na walutę koronną, a w miejsce papierów kolejowych emitować obligacye 4-procentowe renty złotej, która ma być zahipotekowaną na odnośnych kolejach i umorzoną być ma w 75 latach.

W motywach do tej ustawy powiedziano: Minister finansów nabył z zostających pod jego zarządem zapasów kas państwowych złota za 45 milionów reńskich, zatem wedle stosunku 70 : 30 potrzebują Węgry jeszcze 36·6 milionów złotych guldenów. Kwota ta wystarczy Węgrom do przeprowadzenia regulacyi waluty, jeżeli bilans płatniczy Austryi i Węgier także w następnych latach będzie pomyślny. Gdyby zaś stosunki exportowe monarchii pogorszyły się, wówczas potrzebaby więcej złota zakupić.

Paryż 14 maja. Król szwedzki przybył do Mentony. Carnot posłał mu serdeczny telegram powitalny, na który król Oskar niezwłocznie równie serdeczną depeszą odpowiedział.

Pogrzeb restauratora Very'ego odbył się wczoraj przy udziale niezmiernych tłumów ludności. Nad grobem miano kilka mów. Prezes ministrów Loubet w mowie swej rzekł, że rząd zajmie się losem żony i córki Very'ego. Nadto podniósł Loubet w mowie swej, że cała ludność jednomyślnie potępia niecne zamachy anarchistów i zapewnił, że rząd użyje wszystkich możliwych środków, aby ochronić społeczeństwo od grożących mu niebezpieczeństw.

Podczas całego pogrzebu nie było żadnego zajścia.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie Izby posłów. Minister finansów wniósł sześć projektów do ustaw, a mianowicie pięć dotyczących regulacyi waluty i jeden upoważniający ministra finansów do skonwertowania 5 prct. wolnej od podatku renty papierowej, 5 prct. państwowych obligacyj kolei przedarulańskiej i 4¾ prct obligacyi kolei arcyksięcia Rudolfa.

Między projektami do ustaw monetarnych jest jeden, który postanawia, iż nowa waluta będzie walutą złotą. Jednostką monetarną będzie korona, zawierająca 100 groszy. Stopa monetarna ustanowioną jest w ten sposób, iż bitych będzie 2952 koron z jednego kilograma złota, zawierającego na 1000 części 100 części domieszki; z kilograma czystego złota więc wybijać się będzie 3280 koron; 20 koron i 10 koron będą bite ze złota. Oprócz normalnego ciężaru będzie oznaczony także ciężar obiegowy (Passirgewicht), który będzie przedstawiał granicę dla przyjmowania monet złotych w obiegu prywatnym. Monety złote będą bite na rachunek państwa i na rachunek osób prywatnych. Dukaty i na przyszłość będą się bić jako moneta handlowa, zaniechanem zaś zostanie bicie złotych monet wartości 4 i 8 guldenów.

Oprócz powyższych złotych monet pozostaną w obiegu mające kurs w kraju srebrne monety bite według waluty austryackiej.

Jeden gulden srebrny waluty austryackiej równać się będzie dwom koronom.

Jako drobne monety waluty koronowej, będą bite monety srebrne przedstawiające 2, 1 i ½ korony, monety niklowe po 20 i 10 groszy i monety bronzowe po 2 i 1 groszu. Monety srebrne będą bite ze srebra mającego na 1000 części 165 części domieszki. Z jednego kilograma srebra monetowego, bić się będzie 200 koron.

Osobnemi ustawami postanowione zostanie, od kiedy ma się rozpocząć przymusowe obliczanie wszystkich zobowiązań na nową walutę koronną.

Traktat monetarny z Węgrami postanawia, że monety wybijane w Austryi mają w Węgrzech taką samą siłę płatniczą, jak monety wybijane w Węgrzech i na odwrót.

Kontyngent dla wybijania drobnych monet ułożono w ten sposób, że w obu połowach monarchii wybitych ma być: monet srebrnych na 200 milionów koron, monet niklowych na 60 milionów koron, monet bronzowych na 26 milionów koron. Kontyngent ten rozdzielony zostanie między Austryę i Węgry w stosunku 70 i 30.

Oba rządy w stosownej chwili, po wzajemnem porozumieniu, się wniosą w ciałach prawodawczych przedłożenie o wykupnie not państwowych. Koszta tego wykupna aż do wysokości 312 milionów reńskich poniosą Austrya i Węgry wspólnie w stosunku 70 : 30.

Co się tyczy uregulowania cyrkulacyi pieniędzy papierowych i podjęcia wypłat kruszcowych porozumieją się dopiero oba rządy w odpowiedniej chwili. Traktat monetarny z Węgrami obowiązywać ma do końca roku 1910. Po wejściu w życie tego traktatu obradować będą oba rządy dalej nad zaprowadzeniem przymusowego obliczania w walucie koronnej, tudzież nad uregulowaniem całego obiegu monetarnego i cyrkulacyi pieniędzy papierowych i nad podjęciem wypłat kruszcowych.

Monety niklowe wybijane będą z czystego niklu. Dwudziestogroszówki ważyć będą 4 gramy, a dziesięciogroszówki 3 gramy. Monety bronzowe składać się będą z mięszaniny 95 części miedzi, 4 części cyny a jednej cynku.

Wybijanie monet drobnych będzie się odbywać tylko na rachunek państwa. — Kontygent monet drobnych dla Przedlitawii oznaczono: monet srebrnych za 140 milionów koron, monet niklowych za 42, a bronzowych za 18.2 milionów koron.

Dzisiejsze monety zdawkowe srebrne i miedziane zostaną wycofane z obiegu, wszelako aż do zupełnego wycofania zatrzymują swą siłę płatniczą.

Jeden gulden równa się dwom koronom.

Dotychczasowe papierowe banknoty będą miały i nadal całą swą wartość obiegową, przyczem jeden gulden papierowy będzie się równał dwom złotym koronom.

Trzeci projekt ustawy postanawia, że wszystkie zobowiązania do płacenia złotem mają być odtąd płacone nową monetą, przyczem 42 austryackie guldeny w złocie mają się równać 100 nowym koronom.

Czwarty projekt ustawy zobowiązuje Bank austro-węgierski do zamiany banknotów teraźniejszych na nowe monety.

Piąty projekt ustawy upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki na zakupno złota dla wybicia nowych monet. Pożyczka ta ma być dokonana przez wypuszczenie 4% złotej austryackiej renty, wolnej od podatku.

Wiedeń 14 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów węg. galicyjskiej kolei żelaznej odbyło się dziś pod przewodnictwem p. Zygmunta Kozłowskiego. Po udzieleniu absolutoryum zarządowi, zgromadzenie wybrało do Rady zawiadowczej tych samych członków.

Wiedeń 14 maja. Namiestnik Galicyi, hr. Badeni, przybył tu dzisiaj.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie Izby posłów. Minister Steinbach przedkładając przedłożenia walutowe, podniósł, jak konieczną jest potrzeba uregulowania stosunków walutowych w Austryi. Dopóki budżet państwowy wykazywał deficyt, dopóty nie można było przystąpić do załatwienia tej sprawy, wymagającej ofiar.

Godz. 1 — minister mówi dalej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 Maja godz. 2 min. —

Akcje kred.	318·75	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	59·90	Wiedeńskie losy kom	159.50
Kredyty węg.	363·50	Akcje tyton.	174·—
Anglobanki	149.50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	248·—	Elbethale	232·25
Ludwiki	213.25	Länderbanki	212·60
Nordbany	287·25	Renta zł. węg.	109·80
Lombardy	85·50	Bankvereiny	115·—
Losy tureckie	42·85	Renta węg. p.	100·75
Staatsbahny	287·25	Ruble	1·26·25
Czerniowieckie	241·50		

Usposobienie silne.

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

V

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, je tem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i z najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak, Zakład** artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł 50 ct za 100 sztuk. 2738

Rutynowana
nauczycielka

w średnim wieku, posiadająca język polski, francuzki, niemiecki i grę na fortepianie, poszukuje odpowiedniej posady na wsi zaraz. Zgłoszenia do **L. 1128 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 3449 1—3

Gimnastykę

pokojową i ogrodową kompletną od 8·50 do 12 złr.

poleca magazyn zabawek
Henryka Müllera

Lwów Halicka l. 6
Cenniki na żądanie darmo.
3415 1—2

Zarząd dóbr Pałahicze
poczta Tłumacz
ma na sprzedaż:

4 BUHAJKI rasy Bern-Simenthal 10 miesięczne, jeden 2 latek, po cenie 45 ct. za klgr. ż. w. 5% opustu.

KLACZ wierzchową 16 miary, gniada, lat 11, złr. 250.

KONIA wierzchowego 15·3 miary, kary, 6 lat, spokojny pod damskie siodło 350 złr.

KLACZ siwą 15 miary, wierzchową, 5 letnią, po „Oakbalu“ 300 złr. KONIA gniadego i skarogniadego 14·3 po „Gidranie“ ze stada nieużywane po 250 złr. KLACZ siwą, 4 letnią, radowiecka po „Makur“ 15 miary 300 złr. nieużywana. 3454 1—3

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

nabyła i poleca ostatnie egzemplarze dziełka p. t.

O początku rozkrzewienia i upadku Zakonu X. X. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego

historyą napisał
X. Piotr Pękalski
(Kraków 1867.)
Cena egzemplarza 75 centów.
2840 1—6

Wszelkie przybory do szycia i krawieczyzny.

Podszewki, muśliny, organtyny, tiule, crepy. batysty, materye koronkowe, koronki białe i czarne, bawełny do haftu i na pończochy białe i kolorowe, Guziki i taśmy i t. p.

Ceny najumiarkowańsze

Poleca
M. Bałłabana następ.
M Ludwig
Lwów, plac Maryacki l. 8.
2851 10—?



Nowości na **suknie damskie** poleca w największym wyborze **WILHELM SYDOR** we Lwowie plac Marjacki l. 4. 3299 8—10
Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.

Lwów Batorego 26.
Nowo założona pracownia sukien damskich
pod godłem
„Merya“
wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali i udziela nauki kroju
Lwów Batorego 26.
3433 2—8

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materyał drewniany.**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materyału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło 40 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia**, przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincyę wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych.

PIOTR MIĄCZYŃSKI
właściciel rafineryi nafty we Lwowie, Sykstuska 47
3360 3-?



Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ
WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.
poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą
3442 1—12

ŻEGIESTÓW

zakład zdrojowo-kąpielowy
nad Popradem, stacya kolejowa.

Najsilniejsza szczawa żelazista,

skuteczna w chorobach kobiet: wycieńczenia po ciężkich chorobach, długotrwałej rekonwalescencyi, błednicy, braku apetytu, zaparciu stolca, neurasthemii, hipohondryi histeryi itd.

Kąpiele borowinowe popradowe i mineralne
w łazienkach urządzonych systemu Schwartza.

Znakomita górska stacya klimatyczna, mleko, żętyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1 Czerwca do 10 Lipca, od 10 Lipca do 20 Sierpnia, od 20 Sierpnia do 15 Września.

W 1szym i 3cim sezonie mieszkanie **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie metodę leczenia hydropatycznego

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela
3425 1 3 *Zarząd.*

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 6—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*



„Słowo daję nie poznałem Cię! Świetnie wyglądasz. Zachwycasz sobą całą płeć piękną.“ „O! i ty mi zazdrościsz? Gdy więc chcesz się podobać, udaj się do Magazynu ubiorów męskich i dziecinnych **HEILMANA KOHNA i SYNÓW we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 1.** gdzie zawsze tak gustownie, pięknie i tanio się ubieram. 3366 8-4

Lwów „Impressa.“

PARASOLKI

w najnowszym guście

polecają najtaniej

Dziewoński i Gigiel

Lwów, Halicka 6. 3026 13-?



Weber & Kirschner
we Lwowie, plac Trybunalski liczba 1.
polecają swój znany od lat prawie 50 obficie zaopatrzony
skład mebli wszelkiego rodzaju i stylu.
Jedyny skład i sprzedaż
kas ogniotrwałych z fabryki Teodora Wiesego i Sp. we Wiedniu. 3278 5—10
Meble gięte
ze sławnej fabryki Braci Thonet we Wiedniu
Torfowe i zwykłe klosety pokojowe.

Do
Szanownych moich odbiorców!

Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.

Z wysokim szacunkiem
J. Christof
Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 7—15



Kres

wszelkiej niefachowej konkurencyi.

KOŁDRY szyte po zł. 4·50, 5, 6, 7 8, 10 i wyżej. MATERACE włosienne po zł. 16, 18, 20. w każdej cenie do zł. 30. SIENNIKI, siatki druciane i wkładki sprężynowe do łóżek, poduszki i t p. poleca w największym wyborze jedyny we Lwowie *specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą*

Józef Schuster
Lwów, ulica Kopernika l. 7.
Przerabianie i pokrycie starych kołder i materaców przyjmuje się. 3076 12—15
(Lwów „Impressa“).

Główny magazyn
TAPET
J. Jürgensa
przy ulicy Sobieskiego liczba 4

zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych. Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekramy **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską.
3397 4-16



3034 18 ?



Parasolki

najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie

Magazyn nowości i drobiazgowy
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE ul. Halicka l. 16.
3141 3—10

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej **własnego wyrobu**

Koszule salonowe
po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po złr. 0·95, 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80,
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNĘ letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincii wykonuję się najstaranniej. 3306 5—?

E. MACHAYSKIEGO

Magazyn nowości

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

3450 1—7 i en tout cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 i t. d.

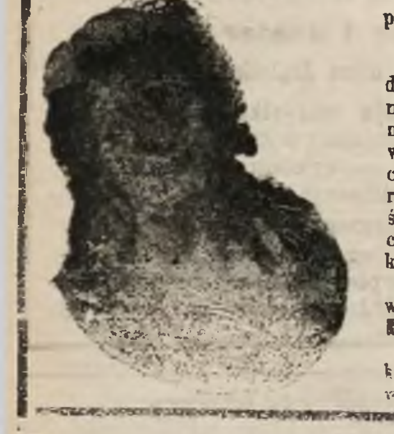
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej

to jest:

STANIKI Jersey nowa forma, oraz bluzy najmodniejsze po zł. 3, 4 jedwabne po zł. 10 itd.
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie, płaszcze i rotondy zł. 18, 21 itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi od zł. 10, jedwabne od zł. 18
NOWOMODNE PELERYNKI od zł 10. koronkowe od zł 10 do zł 40
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł 1·50. 2. 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cnt. 50 zł. 1, 1·50 i 3·
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU
porcelany
szkła, drzewa i skóry.
HERBATA Sauchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze nieporównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35** 3458 1-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueril A. Haas.



Parkiety i posadzki deszczu kowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycie **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi,** łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte 3341 7-20



HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
WE LWOWIE
poleca zupełnie świeży transport
Chińsko-Rosyjskiej Herbaty
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej	.	zł.	2·—
„	„ Familijnej	.	„	3·
„	„ Melange de Moscau	.	„	4·—
„	„ Imperial	.	„	5·
„	„ Wysiewek z herbat	.	„	1.60
„	„ Ciast angielskich do herbaty			1·20

KAWY
w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

4½ kilo	Mokki arabskiej	.	zł.	10·80
„	„ Jawy złotej	.	„	10·80
„	„ Ceylon perłowej	.	„	10·80
„	„ Ceylon grubo ziarnistej		„	10·80
„	„ Ceylon średniej	.	„	10·40
„	„ Cuba wyśmienitej	.	„	10·—
„	„ Laguaira	.	„	9·60
„	„ Guatemalo	.	„	9·20
„	„ Rio laue	.	„	8·80

3591 1—10

Egzaminowany maszynista

z kilkuletnią praktyką, który się chlubnemi świadectwami wykazać może, poszukuje posady. Listy przyjmuje Biuro dzienników ul. Karola Ludwika 9 pod literami A. B. 3448 1—5

KOSZULE
męskie salonowe po 1·75, 2 i 2·50 ceny fabryczne.
Kalesony, skarpetki, chustki, kołnierze, manszety, szelki,
krawatki i t. p.
najtaniej poleca:
Paweł Langner
przedtem Bracia Langner
Lwów, ulica Halicka 16.
2156

Majątki ziemskie

najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicyi **do sprzedania, kupna i wydzierżawienia**, tudzież różne **kamienice, realności, place od budowy** tak we Lwowie, jakoteż i na prowincyi. Wiadomość **Krzeczkowski Lwów Wałowa 12.**
3276 11 18

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**
Papier Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak